

Ceny prenumeraty:
 We Lwowie bez doręczenia do domu Mk 17 — miesięcznie, z doręczeniem do domu Mk 19 50
 Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 19 50.

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji:

60 fen.

wychodzi dwa razy dziennie

Słowo Polskie

Ceny ogłoszeń:
 Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmie 1 Mk. Nadstanie nekrologia za wiersz drobnym piśmie lub jego miejsce 3 Mk. — Ogłoszenia w kronice 6 Mk., za wiersz, po kronice 4 Mk., na pierwszej stronie 10 Mk. — Drobnie ogłoszenia 30 fen. za wiersz.
 Adres Redakcji, Administracji i Biura: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
 Reklamów nadających się zwraca się.

Manuskrypty i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacji uprasza się nadsłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowo Polskie”.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raczkowski.

Czeska swawola.

Osobliwy to naród ci Czesi. Nie można odmówić im wielu cennych zalet: oszczędności, zabiegliwości gospodarczej, talentu do handlu i przemysłu, (także do muzyki przyp. zec.), umiejętności intensywnej i dostępowej uprawy roli, a z cnót duchowych: gorącego przywiązania do języka i ziemi ojczystej. Patriotyzm czeski wykracza jednak daleko poza zdrowy i racjonalny egoizm narodowy i wyraża się w nieposkromionej zachłanności, w dorobkiewiczowskiej żądze zagarnięcia cudzej własności. Czesi, jako jednostki i jako całość, objawiają stałe parwenjuszowską namiętność wzbogacenia się i dążą do tego celu per fas et nefas, ciągle wrzeszcząc przytem, że dzieje się im krzywda i rozpychając brutalnie sąsiadów kolanami i łokciami na prawo i na lewo.

Mały naród czeski, oszołomiony niespodziewanie dlań szczęśliwym wynikiem wojny światowej, stracił wszelką miarę w swych pożądaniach. Koalicja, czeszciami wywiązując się z zobowiązań zaciągniętych wobec sprytnych polityków czeskich jeszcze w czasie wojny, czeszciami realizując dziś już przeważnie porzucony i zniekształcony plan stworzenia na wschodzie Europy wafu obronnego przeciw Niemcom, okazała w traktatach pokojowych wobec Czechów hojność i szczodroliwość taką, jaka w setnej nawet części nie stała się udziałem innych państw powstałych na gruzach dawnych imperjów europejskich. Granice, jakie łaska koalicji nakreśliła Państwu, ofiarowanemu w darze małowarodowemu czeskiemu, stanowią istny nonsens geograficzny, gospodarczy i strategiczny, nie mówiąc już o tem, że są jaskrawym pogwałceniem zasady głoszonej z taką emfazą, iż wszystkie narody mają prawo decydowania o swych losach. Granice te również nie przyczyniają się bynajmniej do wytworzenia warunków trwałego pokoju w Europie środkowej. Ołbrzymia mniejszość niemiecka, włączona do Czech, nigdy nie pogodzi się z hegemonią swych chwilowych władców i zawsze musi być siłą destrukcyjną, rozsadzającą ich Państwo od wewnątrz. Słowacy, o których Czesi głosili całemu światu, że stanowią z nimi jedność plemienną i że giną po prostu z miłości ku swym pobratymcom z nad Wełtawy, wołała bardzo energicznie, że z Czechami nie chcą mieć nic wspólnego, że są osobnym narodem i że należy się im pełna niepodległość. Jeśli byli w czasie wojny światowej wśród Słowaków zwolennicy federacji z Czechami, poznawszy na własnej skórze ich miłe i kulturalne

metody rządzenia, oświadczają teraz stanowczo, że jeśli Słowacyzna nie ma uzyskać zupełnej samostanności, to raczej niech jako autonomiczna jednostka wejdzie w skład Węgier, bo wtedy będzie miała większe widoki zachowania swej narodowej i duchowej odrębności, niż pod błogosławionem panowaniem Kramarzy czy Tusarów.

Niedość było jednak koalicji tego kalejdoskopu narodowościowego, tej nowej miniaturowej monarchii austriackiej, jaką przedstawia Państwo Czechosłowackie, więc dla okraszenia przyczyniła im jeszcze Rusinów karpaccich, w imię słynnej idei korytarza między Praga a Rosją. Oczywiście na Rusi karpacciej uprawiają Czesi politykę moskalofilską, ku silnemu rozgoryczeniu Rusinów galicyjskich, marzących o niepodległej, zjednoczonej Ukrainie. Rozrosło się więc państwo czesko-słowackie ponad miarę, potrzebę i zasługę i rozlewa się na wschód monstrualnie długą a cienką kiszka, narazie ślepa, bo nie mogąca przyczepić się do organizmu wielkiej Rosji, a przeto grożąca w każdej chwili niebezpieczną chorobą zapalenia wyrostka robaczkowego.

Rezultat owej politycznej elephantiasis czeskiej jest ten, że kierownicy ich nawy państwowej, nie mają odwagi zwołać parlamentu, na zasadzie jedynie dziś możliwej t. j. pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej, bo okazałoby się, że są we własnym sejmie w mniejszości.

Nie mniej smutne skutki, wywołał ów rozrost państwowego organizmu czeskiego w sytuacji zewnętrznej. Czesi są zupełnie izolowani i otoczeni dookoła wrogami. Jeśli p. Běnesz mówił, że Polska będzie miała żywot bardzo trudny, to zapewne powiedział to dla marnego zresztą pocieszenia siebie i swoich, bo zaiste przyszłość Czech, przedstawia się mniej jeszcze różowo. Niemcy nie mogą chyba przyjaźnie odnieść się do Czechów, bo na to im nie pozwoli uczucie solidarności z swymi licznymi ziomkami ujarzmionymi przez praskich władców i pamięć o części swego terytorium przyłączonego do Czech. Te same motywy gwarantują stałą i konsekwentną niechęć Austrii do Czech: dziś Austria jest bezsilna i umiera z głodu, stan ten jednak wlecznie trwać nie może i prędzej czy później, w tej czy innej formie obszar ten odrodzi się, a regeneracja ta będzie musiała się bardzo ujemnie odbić na interesach czeskich. Wreszcie Węgry okrojone i okaleczone na rzecz Czech nigdy nie zapomną im swej krzywdy i zawsze będą gotowe stanąć w rzędzie ich wrogów.

W tej sytuacji jedna jedyna Polska, miałaby przyrodzone warunki do utrzymania przyjaznych, sąsiedzkich stosunków z Czechami: bo dzieli nas tylko kwestja cieszyńska, która wszakże ma chara-

cter czysto lokalny i mogłaby, a nawet powinna by nie mieć zasadniczego wpływu na całokształt wzajemnych stosunków politycznych.

Niestety, Czesi robią wszystko, co mogą, aby Polskę zostawić w rękach swych i nazbyt licznych nieprzyjaciół. Nie dość im tej i tak już pstrej mieszanki narodów obcych, które wchodzi w skład ich Państwa, więc chcą ją jeszcze powiększyć przez poknięcie Polaków śląskich i z całą właściwą sobie bezceremonjalnością już dziś projektują na Śląsku Cieszyńskim okręgi wyborcze, które mają wysłać posłów do parlamentu w Pradze. A ze kwestja Śląska jest dla Czechów tylko interesem przemysłowo-handlowym i sprawą węgla, a dla nas sprawą ocalenia od obcej przemocy dużego odłamku rdzennie polskiej narodowo uświadomionej ludności, przeto — jak słusznie zaznaczył marszałek Tramczyński — Polska z utratą Śląska nigdy by nie mogła się pogodzić.

Jak nierozumną politykę uprawiają Czesi i jak niebezpieczną sytuację stwarzają sobie przez zrażanie Polski, unaczynia to jeden przykład: w czasie wojny z Czechami, wojska polskie, połączywszy się z Węgrami, mogły z całą łatwością, w przeciągu kilku dni odciąć Czechom słowacką ślepa kiszka. W ten sposób Państwo ich odrzuca rozpadłoby się na dwie części. Niech więc nasi wrogolubscy pobratymcy nie igrają z ogniem!

Postępowanie Czechów wobec Polaków w całym okresie tworzenia się naszej państwowości nacechowane było wiarołomstwem, brutalnością i prawdziwym chamstwem. Na tym objawie uwydatnia się jaskrawo, jaką szkodę wyrządza narodowi czeskiemu nierównomierny i nieharmonijny rozwój ich zdolności, nadmierny przerost kultury materialnej, która przygłuszyła i wykoszowała kulturę duchową. Okazuje się, że postacie takie, jak Juliusz Zeyer, szlachetne i subtelne, przepojone nawskróz wielką ideologią kultury zachodniej, były na podłożu narodowości czeskiej sztucznie i szczeniackimi, roślinami egzotycznymi, które nie wywarły głębszego wpływu na otoczenie. Nie ma go chyba także sam Masaryk, głowa państwa czesko-słowackiego, filozof, człowiek o szerokich horyzontach, indywidualność bądź co bądź niecodzienna.

Nie możemy bowiem przypuścić, aby człowiek tej miary mógł osobście a probować krótkowzroczną, małostkową i ordynarną politykę czeską wobec Polski. Ze polityka ta ma wszystkie wymienione cechy w najwyższym stopniu, o tem nie może wątpić nikt, kto pamięta, jak Czesi garnęli się do nas i czuliłi podczas ostatnich miesięcy dogorywania Austrii, jak unizgał się do nas p. Dr. Suess na wiecu w Sokole w r. 1918, jakie dusery prawili delegatom naszym w Pradze podczas uroczystości jubileuszowych „Na-

Z. PRĘGOWSKI.

Organizacja turystyki i sportu w Polsce.

(Dokończenie.)

Niewinny to na pozór ten punkt czwarty, w rzeczywistości przecież prowadzi do uznania zasady, o której tu wprost się nie mówi — mianowicie centralizacji wszelkiego działania turystycznego w ramach wyłącznie tej organizacji.

A jednak należy sobie powiedzieć, że cele towarzystw narciarskich, cyklistów, wioślarskich i innych, nie są zupełnie co do formy identyczne z celami towarzystw, jako główne swoje zadanie uprawiających turystykę, przyjeżdżając w ścisłym tego słowa znaczeniu, lub krajoznawczych. Żyją one życiem odrębnym, uprawiają daną gałąź czynności ludzkich i turystycznie i sportowo i najczęściej pragną uprawiać i jedno i drugie w ramach swych własnych organizacji: związków narciarskich, wioślarskich, cyklistów, harcerzy itp.

Uznając zasadę odrębności kierunku różnych gałęzi turystyki — nazywamy centralizacją próby, czy dążenia łączenia w jednym zespole różnorodnych interesów. Włączając w ramy owej organizacji wszystkie towarzystwa narciarskie, oraz związki, o których wyżej mowa — P. Z. T. T. ograniczy tem samym pracę poszczególnych związków, ścięci ich zakres działania, odbierze inicjatywę w uzyskiwaniu subwencji państwowych i autonomicznych — słowem

pozostawi im prawo, urządzania zawodów. Sam zaś dla nich nie wiele będzie mógł uczynić z tej prostej przyczyny, że mając wiele perturbacji z własnymi, niezmiernie doniosłymi zadaniami, również choćby w myśl prostego przysłowia: bliższa koszula ciału, niż sukmana — przestanie zajmować się intensywnie interesami poszczególnych związków i skoryguje w przyszłości swą pomoc do opiniowania w sprawach przydziału subwencji. Ze takj właśnie Związek popiera towarzystwa ściśle turystyczne, lub krajoznawcze, jest rzeczą aż nadto zrozumiałą, one bowiem w tym mezalansie będą liczniejsze i mają tradycję umiejętnego prowadzenia swych interesów.

Dla pomysłowego rozwoju turystyki w jej całokształcie, dla dobra wszystkich działających towarzystw i związków i w imię polskiej idei decentralizacji wszystkich czynności społecznych — P. Z. T. T. w formie nadanej mu przez I. Zjazd delegatów towarzystw turystycznych powstawać nie powinien.

Ale już na wstępie dowodziliśmy, że założenie związku towarzystw turystycznych, na równi z innymi, jest koniecznością bezwzględną i powołany do życia być musi, z tem jednak zastrzeżeniem, że zapędy pochłaniania w siebie wszystkiego i wszystkich, będą mu stanowczo odjęte. Do równorzędnych z innymi związkami — P. Z. T. T. należeć powinny tylko te towarzystwa lub grupy, które za cel główny swego działania mają turystykę lub krajoznawstwo, nie mają natomiast doń należeć ani narciarzy, ani tem mniej związki wioślarskie, cyklistów i inne.

Stanowisko I. Zjazdu deleg. tow. turyst. w sprawie zakresu działania P. Z. T. T. jest trudniejsze do zrozumienia już z tego względu, że uznając istnienie innych związków, wypowiedziąc się za powołaniem

„Klasy turystycznej” i „Urzędu państwowego” — jednocześnie powołuje do życia wytwór, którego cele nie zostały dotąd należycie ujawnione. Boć przecież za powód nie mogą służyć względy „urzędowania” czynników rządowych, którym łatwiej jest znośić się z jednym ogólnym związkiem, niż z szeregiem podobnych związków. Dlaczego jednak — o debę te przypuszczenia okazały się prawdziwymi — wybór padł w tę stronę — dociekać nie będziemy, sącąc jednak nam wolno, że jest wpływem popędu sercowego dwóch — wspierających się wzajem — potęg.

W sprawie rozgraniczenia zakresu działania poszczególnych towarzystw, uchwalono na Zjeździe co następuje: „Zjazd towarzystw turystycznych zakreśli dla poszczególnych towarzystw następujący zakres działania:

- 1) Towarzystwo Tatrzańskie i jego oddziały i sekcje obejmą sprawy związane z turystyką w Tatrach i Karpatach.
- 2) Polskie Towarzystwo Krajoznawcze w Warszawie i jego oddziały, zajmą się turystyką płaską, pracą naukową, krajoznawczą itd.
- 3) Polski Touring-Club obejmie organizację turystyki, jako sportu, oddziały turystyczne wioślarszy, cyklistów, automobilistów itd.
- 4) Krajowy Związek turystyczny ma mieć sobie powierzone sprawy popierania turystyki i ruchu obcych itd.
- 5) Akademickie Towarzystwa turystyczne winne się stać Sekcjami Akademickimi jednego z towarzystw powyższych.
- 6) Pozostałe towarzystwa turystyczne powinny się stać oddziałami miejscowymi jednego z towarzystw powyższych.

rodnego Divadla” rozmaitci Kramarze i Svehle, a jak podle zrzucili z twarzy obłudne maski i wystąpili przeciw nam, gdy, uzyskawszy własne Państwo, przyszli do błędnego przekonania, że jesteśmy im już niepotrzebni.

Czesi zdradzili nas w najkrytyczniejszej dla nas chwili formowania się i zrastania naszego organizmu państwowego. Zdradzili nas, popierając rebelle ukraińską, zdradzili, gwałcąc na początku zeszłego roku umowę zawartą pomiędzy Narodnim Wyborem, a Radą Narodową cieszynską i urządzając zbrojny najazd na Śląsk, zdradzali nas bez ustanku pomimo umowy paryskiej, podpisanej przez Dmowskiego i Benesa, uciskając i szykanując ludność polską na swym terytorjum administracyjnym, zdradzają nas wreszcie teraz, pomimo, że obie strony zgodziły się na rozstrzygnięcie konfliktu za pomocą plebiscytu, który jest jedynym sposobem sprawiedliwego zdecydowania o przyszłości Śląska, bez rzucaenia kamienia obrazy pomiędzy oba sąsiadujące narody.

Lecz Czesi zamiast wyczekiwać spokojnie i z godnością na wynik plebiscytu, wola uprawiać politykę intryg, matactw i opłatywania komisji alianckiej, politykę gwałtu i nadużyć.

Czy Czesi chcą koniecznie sprowokować wojnę z Polską? Jeśli tak, będą ją mieli. Rząd nasz, nie przyjmując dymisji posła Zamorskiego, jako reprezentanta rządu polskiego przy komisji koalicyjnej, mimo to, że on właśnie jest autorem tych pamiętnych i słusznych słów o wojnie z Czechami, która będzie najpopularniejszą w Polsce, dowiódł, że na tym punkcie nie myśli o ustępstwach. Stać nas na to, aby bijąc bolszewików, skroć równocześnie porządnie kurtę Czechom. Wierzymy w to tem bardziej, że nasze własne doświadczenia i dzieje wojny Czechów z bolszewikami węgierskimi wystawiły waleczność żołnierza czeskiego świadectwo nader niezaskazytne.

W. K.

Przegląd polityczny.

Rewizja traktatu pokojowego.

Korespondent paryski bazylijskiej „Nationalzeitung” stwierdza, że jednomyślnie, odporne stanowisko prasy paryskiej i rządu francuskiego wobec sprawy rewizji traktatu pokojowego należy do przeszłości. Powołuje się w tym względzie na znany artykuł „Temps’a”, który ogłosił, że rząd francuski nabrał przekonania, iż Niemcy bez pieniędzy i surowców nie są w stanie zorganizować produkcji, a więc i wypełnić zobowiązania.

„Europa Press” podaje wynurzenia Nitti’ego o roli jaką odegrał na konferencji londyńskiej.

Doszliśmy zgodnie — oświadczył Nitti — do przekonania, że kraj (Niemcy) bez surowców i bez siły kupna nie może nic (?) wytwarzać i dlatego nie może w następstwie płacić swoich długów. Dobry Włoch musi być dobrym Europejczykiem. Przemiana położenia materialnego Europy może się dokonać tylko przez przemianę uczuć. Kredyt to jest zaufanie.

Germanofilska prasa włoska, liberalna i socjalistyczna, pieje hymny radości z powodu zwrotu polityki Ententy ku Niemcom.

„Messagero” pisze: „Włochy mogą być dumne, że stanowisko ich zwyciężyło i że Włochy w ten sposób potężnie przyczyniły się do pojednania ludów. Francja naturalnie będzie protestować, ale sprzymierzone mocarstwa opór ten przesła.”

„Berliner Tageblatt” pisze, że konferencja londyńska dała pozytywny wynik, jest nim równoprawnie-

7) Towarzystwa narciarskie zachowują swój dotychczasowy charakter i zakres działalności, jednak co do schronisk i znaków żłonowych, muszą pozostawać w ścisłym kontakcie z towarzystwem, gospodarującym w danym terenie”.

Trudno jest przeciwstawić się towarzystwom turystycznym i krajoznawczym, gdy one same, w celu uniknięcia ewentualnych sporów w przyszłości, lub dla ułatwienia sobie pracy, pragną określenia kompetencji i przeprowadzają między sobą rozdział zakresu działania. I byłoby wszystko w największym porządku, gdyby taki rozdział nastąpił za zgodą i na życzenie wszystkich istniejących w Polsce towarzystw turystycznych i turystyczno-krajoznawczych. Na pewno przecież rzecz można, że na rozgraniczenie kompetencji w tej formie, zgodziły się towarzystwa, wymienione w pierwszych czterech punktach wymienionej wyżej uchwały Zjazdu.

Niebezpieczeństwo dla istniejących towarzystw nie leży wszakże tylko w rozdziale kompetencji, czuje się je dopiero w postanowieniach punktu 5 i 6 uchwały, które — istnieniu samodzielnemu wielu towarzystw turystycznych i turystyczno-krajoznawczych — zagrażają wprost poważnie. Tradycja pracy i przywiązanie do godła swego — wskazały zapewne, dotkniętym w swych prawach autonomicznych towarzystwom, właściwą drogę postępowania na przyszłość.

Gdy się bliżej rozpatrzymy w owych 7 punktach uchwały, zdumiewa nas przede wszystkim sam fakt zaistnienia na I. Zjeździe del. tow. tur., odbytym w pierwszym roku Wolnej Polski — uchwał o tak wybitnych tendencjach zabórzych. Najwidoczniej wy-

nie a nawet uprzywilejowanie Niemiec. Stoimy więc faktycznie wobec rewizji traktatu wersalskiego, względnie wobec zrzeczenia się wykonania poszczególnych jego postanowień.

Polska a Ententa.

„Svenska Dagbladet” podaje z Paryża, że Rosja sowiecka nie jest pojeźnawczo wobec Polski nastrojona, ponieważ jest pewna, iż całkowicie ignoruje Polskę, może z Europą handlować.

Polska pragnęła wystąpić przeciw Rosji jako mandatarzuszka Ententy. Anglia jednak, zbliżywszy się do Bolszewji, nie dba o Polskę.

Zadania polskich dyplomatów nie znajdują żadnego odgłosu u Ententy. Uważa się je tam za „wreć bezwstydnę”.

Ruch antysensacji w Niemczech.

W Niemczech rozwija się ogromnie szybko organizacja wojskowa, pod znamieną nazwą: „Związek narodowo usposobionych żołnierzy”. Celem związku jest skupić wszystkich po niemiecku i narodowo czujących elementów rasowo-niemieckiego pochodzenia.

Organem związku jest dwutygodnik „Deutsches Heer”. W jednym z numerów tego pisma czytamy.

„Obiecankami i darami Danaów od roku wodzi na pasku niemiecki lud rząd żydow.-social. Mimo znanej ospałości niemieckiego Michla, przyjdzie wreszcie czas, że on się porwie i oszustów wypędzi ze świata. Chcemy być panami w naszym domu”.

Przegląd prasy.

Niezwykły finał.

Pod tym tytułem p. B. K. w „Kurjerze Warsz.” w następujący sposób podkreśla bankructwo zamierzeń socjalistycznych w Rosji:

„Ironia historii, jak słusznie zauważył niedawno „Times”, nie może się dalej posunąć, niż dziś w Rosji. Wielka emancypacja, która zniszczyła kapitalizm i ustanowiła „dyktaturę proletariatu”, kończy się teraz na niewoli robotniczej. Rząd bolszewicki zaprowadza obecnie zwyczajną, starą, potępioną i wyklętą pańszczyznę.

Wiadomości o tym szczególnym nawrocie brzmią coraz konkretniej. Wczoraj zdawało się jeszcze, że mamy do czynienia z jakimiś fantazjami szalonych umysłów. Dziś fakty są ustalone. „Praca przymusowa” stała się naczelnym programem bolszewizmu.

Manifest, wystosowany do całej ludności rosyjskiej przez „Centralny komitet powszechnej pracy przymusowej”, zapowiada, że w Rosji ma być zaprowadzona praca przymusowa i wszyscy obywatele, zdolni do roboty, będą zarejestrowani i spisani według kwalifikacji zawodowych. Na pierwszym posiedzeniu „Centralnego komitetu”, urzędującego pod przewodnictwem Dzierżyńskiego, ułożono plan działania na r. b. Niezadługo już może nikt w Rosji nie będzie mógł pracować według swej woli. Rząd wybierze mu zawód, wskaże miejsce pracy, nakaze jej długość.

Pierwsze zastosowanie nowego porządku rzeczy następuje na kolejach. Są one już w pewnej części zmilitaryzowane. Radio z 28. z. m. donosi, że „cały personal, łącznie z inżynierami, służący kiedykolwiek na kolejach” ma być odwołany z armii bojowej i wcielony do armii pracy. „Wszyscy mają się udać natychmiast na swe poprzednie stanowisko i poświęcić się wyłącznie służbie przewozowej”.

To samo ma się stać, lub już się dzieje, w komunikacjach rzecznych, w kopalniach i w garbarniach.

z gałęzi przemysłu jest dla wprowadzających kartel korzystne, to i uprawianie danej gałęzi turystyki na wszystkich ziemiach Polski pod jedną tylko firmą, będzie dla tej ostatniej równie pożyteczne. Co zaś na tem zyska turystyka, o tem się nie mówi. Pogwałcono zasadę samostanowienia o sobie towarzystw i zapomniano, że jedynym źródłem wszelkiego postępu w świecie na wszystkich polach pracy — była, jak i będzie: wolna konkurencja. Wolna konkurencja i prawo wolnej ręki, to zasady, które należy co rychlej przyjąć w stosunku do wszystkich istniejących lub powstać mogących towarzystw. Poprzestawać na mniejszym „zakresie działania”, ale należycie wypełniać przyjęte na siebie obowiązki — oto motto, które trzeba postawić na czele wszystkich prac w Polsce.

Co się zaś tyczy terytorjalnego rozdziału kompetencji, to pod tym względem powszechną jest opinia, że prowadzenie jakiegokolwiek w turystyce celowej gospodarki na dalekie odległości, jest zgola wykluczone. Mamy niezbité dowody z przeszłości, że działalność towarzystw, pragnących przez swe sekcje za wszelką cenę „gospodarowania w danym terenie”, była zawsze w danym terenie właśnie nidłą i nie odpowiadającą potrzebom. Dlatego sądzimy, że terytorjalny podział kompetencji odbędzie się tak, aby „dane tereny” miały, każde dla siebie, swego energicznego i w bliskości osiadłego gospodarza. Tacy zaś niewątpliwie istnieją od dawna i nie omieszkają rozpocząć działalności, nie oglądając się na teoretyczne roztrząsanie, choćby bardzo poważnych czynników. Wtedy tylko tereny owe uzyskają gwarancję rozwoju, otrzymują schroniska zagospodarowane należycie i ścieżki i zaroją się od turystów i narciarzy.

Wszędzie zaprowadzana jest praca przymusowa z rygorami, nieznanymi nawet w dobie najgorszego wykryku robotniczego. „Krasnaja Gazieta” utrzymuje, że robotnicy, którzy oddalają się bez pozwolenia, będą aresztowani i wysłani na front. Dzień pracy zaś określono na 11 godzin najmniej. W fabrykach, wyrabiających środki transportowe, 12-godzinny dzień roboczy już wszedł w życie.

Rozumie się, że fabryczne rady robotnicze i komitety robotnicze zniszono. Stało się to w pierwszych dniach z. m. dekretem, oznajmiającym, że instytucje te „silnie zaszkodziły wytwórczości, spowodowały demoralizację w kołach robotniczych i przyczyniły się do zniszczenia materiału fabrycznego”.

Mierszewicy moskiewscy wystąpili z protestem przeciw wszystkim tym zarządzeniom, oskarżając bolszewików, że zaprowadzają poprostu niewolę. Na to Zmowjew odpowiedział, że nie droga związków zawodowych (trade-unionizmu — jak się wyraża), lecz jedynie żelazną dyktaturą zdoła się przezwyciężyć anarchję i podnieść produkcję... To też Trocki, który, jak wiadomo, stanął na czele zarządu komunikacji, chełpił się na zebraniu sowietów, że wcieli literalnie całą ludność bądź do armii bojowej, bądź do armii przemysłowej i rolniczej.

Wszystko to jest w najwyższym stopniu pouczające.

Zapewniano nas przecież, że w uszlachetniającej atmosferze „dyktatury proletariatu” znikną wszelkie okropności systemu kapitalistycznego, natomiastapanuje wspaniała emulacja w pracy. Ze nie będzie tam „nędznej wśród robotników spekulacji” (na którą uskarżano się na ostatnim zebraniu sowietów), że emancypacja robotnika podnieśli jego sumienie obywatelskie i udzieliłokrotni jego zdolność wytwórczą.

Tymczasem cóż się stało? Po dwu z górą latach prób zaprowadza się pracę przymusową. Zabrania się strajków. Znosi się 8-godzinny dzień roboczy. Zastosowuje się cały, od początku do końca, system militarystyki pruskiej.

Wkrótce już zobaczymy, czy niesłychany ten aparat militarystyczny dopomoże sowietom do wydobycia Rosji z rozpaczliwego położenia, w którym się obecnie znajduje. Bolszewizm rzuca ostatnie kości na stół.

Ale dziś już jedno jest widoczne i niewątpliwe: największy eksperyment socjalistyczny, jaidego świata dane było praktycznie doświadczyć, kończy się pohańbieniem wolności, odrzuceniem wszystkich dotychczasowych postulatów socjalistycznych, nawrótem do najmroczniejszych czasów organizacji gospodarczej. Niechże ten fakt pobudzi nareszcie do myślenia marzycieli i demagogów”.

O odpoczynek sobotni.

Tutejszy organ sjonistów „Chwila”, zamieszcza płomienny artykuł w obronie sabatu:

„Przez bezmiar wieków Izrael wierny pozostał Sabatowi. Onany przez kraje, ścigany jak dzikie zwierzę, męczony, pozostał wierny idei odpoczynku sobotniego, a w dniu tym dusza niewolnika podnosiła się z nędzy dnia powszedniego do wyżyn niebosiężnych. W dniu tym — jak chce legenda — biedny, do ziemi przygnieciony żyd, staje się księciem niezawistym i nikt mu nie jest równy w dostojństwie Sabatu, gdy obcuje z Stwórcą. A taka siła i moc bije z tego znaku przymierza Pańskiego, że żadnego przymusu nie trzeba było, ani żadnego rozkazu zewnętrznego, by utrzymać przez całe stulecia gloriole Sabatu”.

„I oto na Sabat podniesiono dłoń. Siekiere przyłożono do świątobliwego dnia.

„Niema Sabatu — dekretuje Sejm, kierując się głucha zawiścią do wyznawców Sabatu. Zabierzmy żydom Sabat, a ich patos moralny zaniknie w pogoni za złotym cielcem i nie będzie ten naród, jak żywy wyrzut sumienia, sterczał w Sodomie ludów. To wszystko jedno: Sabat, czy inny dzień tygodnia. Gdy cisza świąteczna i monotony beład opanują cały kraj, gdy warsztaty pracy pewnego dnia staną i koła obrotowe zamilkną, gdy cała ludzkość na dzień wstrzyma ruch, wówczas sądzi, królestwo Boże zawita na ziemi.

„W walce o swoją wiarę i Sabat był Izrael zawsze niezwykły. Księgi Machabeuszów są proklamacją tej świętej walki. Najbardziej pokojowy naród na ziemi, w imię swoich ideałów, gotów jest do poświęceń. Papierowe pociski z jakiegokolwiek strony, nie są mu straszne. Burza, która się rozpętała przeciw żydom, minie bezpowrotnie i znowu pokaże, jak tyle razy w historii, że zawistne zakusy, rozbijają się o własny nierozum, że Pan Bóg jest silniejszy „jak Zawisza”, a podobno nawet jak koalicja, Grabski, Witos, Lutolski”.

Nikt jednak żydom nie zabrania w Polsce święcić swego dnia. Nakazano jedynie szanować spoczynek niedzielny, jak wszędzie na świecie. Czemuż to podobnej kampanii przeciw odpoczynkowi niedzielnemu z powoływaniem się na Machabeuszów nie ogłaszają żydzi w Londynie i Nowym Jorku, gdzie jest ich nie mało? Te uparte uważanie Polski za pochyle drzewo nie jest bardzo bezpieczne. Dzielni Machabeusze nie zapobiegli rozprószeniu się żydów na cztery wiatry.

Na pochyłościach Targowicy.

Polska musi wyczerpać wszystkie swe siły, zestrzelić w jedno ognisko wszystką swą wolę, aby rozegrać zwycięsko wojnę z Rosją sowiecką, aby ostać się zjednoczoną i całą, wielką i potężną, rzeczywiście niepodległą. I to tem więcej, że położenie nasze międzynarodowe — w znacznej mierze skutkiem samobójczej, „federacyjnej” polityki zagranicznej — jest bardzo niekorzystne. Otoczeni przez wrogów, prawie, że opuszczeni przez Ententę, która biedzi się w interesie wielkich finansów nad odbudową Niemiec i Rosji, obciążeni tego rządu „sojusznikami”, co „rząd i wojsko” atamana Petlury — zostaliśmy wobec naszych nieprzyjaciół w tej wielkiej, rozstrzygającej chwili, całkowicie, nieomal, że opuszczeni. I niema dla nas w rozgrywaniu wojny z Rosją innego oparcia, niż to, jakie znajdujemy w samych sobie, w sile i jedności naszej woli, w gotowości i zdolności zbrojnego czynu.

Ententa pod wpływem wielkiej, międzynarodowej finansjery, jeśli jeszcze nie wprost, to już aż nazbyt dobitnie pośrednio wywiera na nas nacisk w kierunku zawarcia pokoju z Rosją sowiecką, przy czem niedwuznacznie raczej zachęca rząd sowiecki, aby wystąpił z roszczeniami do polskich części Litwy, Wołynia i Podola. Ostatnie nasze zwycięstwo i przesunięcie linii frontu ku Dnieprowi spowodowało, że rząd sowiecki Rosji i Ukrainy wysłał do Ententy depeszę iskrową, którą zawiadamia o gotowości natychmiastowego rozpoczęcia rokowań pokojowych z Polską. Jest to wyraźne zapowiedź i pierwszy krok do wnieścia przez bolszewików w razie dalszych naszych zwycięskich działań agresywnych, formalnej prośby, o pośrednictwo Ententy, a raczej o podyktowanie nam przez Lloyd George'a pokoju z sowiecką Rosją i Ukrainą.

Tego rodzaju interwencją grozi Polsce w ostatnich tygodniach coraz zapalczywiej centralny organ P. P. S. „Robotnik”. Dzieje się to od chwili, w której przestał obawiać się tryumfalnego wejścia armii bolszewickiej do Warszawy. Pół roku temu prasa socjalistyczna wzywała Polskę do zawarcia pokoju, jeśli chce na wszelki wypadek zabezpieczyć się przed podbojem bolszewickim, obecnie zaś wzywa, jeśli chce uniknąć dyktatu pokojowego Lloyd'a George'a.

Niewątpliwie opinia, urabiana w krajach Ententy przez prasę socjalistyczną i liberalną, że Polska nie poddała Rosji sowieckiej, skoro nie skończyła z nią w momencie, gdy Denikin zagrażał Moskwie, a Judełicz Piotrogrodowi — w dużej mierze przyczyniła się do zmiany stanowiska Ententy wobec Rosji sowieckiej i przyjęcia przez nią programu L. George'a. Obecnie zaś — jednym z ważnych czynników, które powstrzymują jeszcze Ententę od wejścia na drogę bezwzględnego i bezpośredniego narzucania nam pokoju z Rosją sowiecką jest cicha nadzieja, że my choć po przedstawieniu własnym naszym siłom i bez pomocy państw zachodnich, oprzemy się Rosji sowieckiej, a w każdym razie naszą bojową gotowością ułatwimy wywarcie nacisku na rząd sowiecki w kierunku progresywnego „nawracania się do zasad cywilizacji”, i tem uleglejszego poddawania karku pod przygotowane jarzmo gospodarczej niewoli.

I gdy Polska w jedności i sile woli zwycięstwa, w oparciu na niej gotowości i zdolności bojowej posiada istotną rękojmię, że nie zawrze z Rosją sowiecką pokoju, któryby nie odpowiadał naszym wyukoniom, oraz że uchyli wszelką interwencję obcych potęg — to Rosja sowiecka słusznie upatruje w rozłożeniu tej naszej woli, w osłabieniu tej naszej bojowej gotowości, jeśli już nie warunków swego zwycięstwa, to wymuszenia pokoju — choćby przy pomocy interwencji Ententy — na podstawach dla siebie w zupełności korzystnych.

Stąd też „kampania pokojowa” prowadzona przez naszych socjalistów, kampania zmierzająca do osłabienia i rozbicia naszej woli i gotowości bojowej jest — świadomie czy bezwiednie — akcją wymierzoną przeciw Polsce. Gdy Polska prowadzi wojnę z Rosją sowiecką, i gdy zwycięża, to polska partja socjalistyczna, na tyłach naszej bohaterkiej armji dąduje w obronie bolszewji walkę przeciw dalszej wojnie i za pokojem. „Nie od dziś walczymy o pokój”, oświadczą w odezwie do „ludu rosyjskiego”, centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. „Obecnie — gdy zbankrutowała polityka „druku kolczastego”, — z tem większą siłą żądamy od rządu polskiego, aby zrobił wszystko, dla niezwłocznego zakończenia wojny”. Te „większa siła” czerpie P. P. S. jak i Rosja sowiecka w tem, że obce potęgi, że wielka żydowska finansjera, usiłują wywrzeć nacisk na Polskę dla zawarcia pokoju.

Propagandę pokojową — każde państwo organizuje w czasie wojny w kraju przeciwnika; organizuje olbrzymim nakładem środków pieniężnych i całym zastępami wysyłanych agentów. Propaganda taka ułatwia mu bowiem: zawsze zwycięstwo.

Ale też normalnie wszędzie propaganda pacyfistyczna jest ścigana jako zdrada stanu, jako zbrodnia przeciw ojczyźnie. We Francji nie skończył się jeszcze proces przeciw p. Caillaux, oskarżonemu o działanie w celu przedwczesnego, a więc niekorzystnego dla Francji pokoju, oraz o dążenie do zmiany rządu i objęcia władzy dla zawarcia pokoju.

U nas, od sześciu miesięcy całe stronnictwo socjalistyczne, prowadzi publiczne i nie publiczne takież same zbrodnicze akcje. Cynicznie i bezkarnie

od dawna zapowiada w prasie i na wtecach, że zmusi rząd szejkami, zwłaszcza kołojowymi do zawarcia pokoju na warunkach, jakie nie powołane przez naród organa, ale tow. Ferl, czy Diamand podyktuje.

Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S. przesyła bratnie pozdrowienie proletariatu Rosji, z którą prowadzi wojnę, a równocześnie wzywa proletariata polski do walki domowej, pod hasłem republiki socjalistycznej.

Propaganda pacyfistyczna, odnoszenie się do wroga poza Sejmem i rządem, wydzielanie się z narodu i przeciwstawianie mu w imię walki socjalnej na oczach armji nieprzyjaciół, strajków nieustannych — wszystko to są środki wytrącenia żołnierzowi naszemu zwycięskiego oręza, wytrącenia go zdradliwie, podstępnie, z tyłu.

Taką działalność już tylko jeden nieznaczny krok dzieli od przyzwania wręcz nieprzyjacielskiej armji rosyjskiej, aby szła pomóc budować republikę socjalistyczną „przeciw rodzimej reakcji”.

Partja socjalistyczna jest na pochyłościach Targowicy. Nie pozwoli jej ostatecznie stoczyć się po nich także i maksyma przewodców bolszewickich, „że nie można socjalizmu nieść innym narodom na ostrzach bagnatów”.

Dr. W. M.

Do walki z groźnym wrogiem.

Zastrasżające postępy tyfusu plamistego. — Wschodnia Małopolska jednym z głównych ognisk epidemii. — Groźne słowa Naczelnego Komisarza dla zwalczania tyfusu. — Na kresach wschodnich od Dźwiny po Dniestr ćwierć miliona chorych. — 65 lekarzy padło na posterunku. — Program zwalczania epidemii. — Trudne warunki, konieczność współdziałania społeczeństwa.

We Lwowie, 12 marca.

(a). Epidemja tyfusu plamistego, czyni zastrasżające postępy i porywa, zwłaszcza na obszarze kresowych ziem wschodnich mnóstwo ofiar. Wszelkie dotychczasowe zabiegi władz sanitarnych nie zdołały rzucić zapory w pochodzie tego groźnego, straszego wroga, który w szóstym roku wojny wśród znękaney ludności rozsiewa ogromne zniszczenie. Padają coraz częściej na posterunkach lekarze, wymierają po wsiach całe zagrody, a stojąc pustką, tworzą groźne na najbliższą przyszłość memento.

Korzystając z pobytu prof. dra Stefana Dąbrowskiego w Warszawie i jego rozmowy z Naczelnym Komisarzem dla zwalczania tyfusu plamistego, pułk. dr. Emilem Godlewskim — zapytujemy Szanownego Profesora o obecny stan akcji, zwalczania tego straszego wroga.

— Prof. Dąbrowski przedstawił Komisarzowi Naczelnemu niezwykle ciężkie stosunki, panujące pod tym względem we wschodniej Małopolsce. W Stanisławowskim n. p. z powodu trudnych stosunków aprowizacyjnych ludność schodzi z gór w doliny, a na jej miejscu ma być rozmieszczoną grupa gen. Bredowa, a w znacznej części trawiona tyfusem plamistym, ma być skierowaną w okolice Stanisławowa. Jeżeli nie zostaną przewidziane odpowiednie energiczne środki zaradcze, powstanie nowe ognisko tej w zastrasżający sposób rozszerzającej się epidemii.

— Pułk. dr. Godlewski odpowiedział: Tyfus plamisty w Polsce dochodzi do zastrasżających rozmiarów. Przedewszystkiem jest ta epidemja nawiedzona Małopolska, a w szczególności jej obszary wschodnie, dalej ziemie dawnego Królestwa i znów wschodnie jej okolice, ale najwłaściwiej sroży się epidemja na wschodnich kresowych ziemiach, pozostających pod zarządem władz polskich. Na Litwie, Wołyniu, Podolu, obliczenia w przybliżeniu podają ¼ miliona ludzi, chorych dzisiaj na tyfus plamisty. Gdy się przyjmie tylko 10 procent śmiertelności — na północnych odcinkach frontu wschodniego śmiertelność dochodzi do 25 proc. — to tracimy miesięcznie 25.000 ludzi. Na tym terenie, samych lekarzy w walce z tyfusem padło w ostatnich czasach 65 — co w jaskrawych barwach daje obraz wprost żywiołowej klęski. Jestto zatem wojna bardziej krwawa i większe pociągająca ofiary, aniżeli frontowa.

— Prof. Dąbrowski, pytał Naczelnego Komisarza o obecne warunki walki z tyfusem. W odpowiedzi padły te mniej więcej słowa:

„Wobec zastrasżającego pochodzenia epidemii postanowiono ujednostajnić całą akcję. Naczelnym Komisarz, któremu podlegają w sprawach zwalczania tyfusu władze cywilne, a do wskazań stosować się mają i władze wojskowe — ma prace ogromnie utrudnioną. Materiałów szpitalnych w Polsce nie ma, brak aparatów dezynfekcyjnych, niema również materiałów dla instalacji kąpiei. Wobec szalonej, żywiołowej klęski epidemii, stoimy niemal bezbronni w tem przeświadczeniu, że jestto klęska nie z naszej winy, ale płynię z następstw wojny światowej. Tysiące reemigrantów i jeńców, dających z Rosji do Pol-

ski i z zachodu przez Polskę na wschód, wniosło zawiązki tej groźnej epidemii, szerzącej się obecnie tak strasznie po ziemiach polskich.

Sprawa zwalczania tyfusu ma charakter międzynarodowy nie tylko z tego powodu, że jej źródła tkwią w międzynarodowych zawiąskach i wpływają ze skutków wojny, ale dlatego, że ta straszna klęska, niestłumiona na miejscu, łatwo może się przenieść na zachód i ogarnąć całą Europę.

Zapytany o plan pracy — przedstawił Dr. Godlewski jej program: Zdążyć do powstrzymania napływu epidemii do kraju i do stłumienia ognisk epidemicznych w jego wnętrzu. Pierwszorzędną w tej mierze rolę odgrywa czystość na kolejach, regularne odcyszczanie dworców, wozów — wydane zostały już w tym kierunku zarządzenia na żądanie komisariatu dla zwalczania tyfusu. W pasie granicznym wschodnim ustanowioną została kontrolna linja czystości celem rozłoczenia należytej opieki nad ruchem pasażerskim, nie dość czysti pasażerowie, zwracani będą do zakładów desygnacyjnych i kąpiei, a chorzy do szpitali.

Na ziemiach wschodnich, gdzie tyfus plamisty szaleje, zwiększoną zostaje ilość szpitali, aby chorych można w nich pomieścić, wprowadzone zostają kolumny sanitarne, mające odcyszczać domy, skąd chorzy wzięci zostaną do szpitali. Pierwszem tedy zagadnieniem obecnie jest sprawa zwiększenia liczby szpitali, jak niemniej łóżek, których w trzech najbliższych miesiącach ustawionych zostanie około 15.000. Dalsza praca postępuje w kierunku tworzenia zakładów kąpielowych, łaźni ludowych i zakładów dla instalacji desygnacyjnych.

Cały ten ogrom pracy zdaniem Naczelnego Komisarza może być wykonany przy energicznym i ofiarnym współdziałaniu całego społeczeństwa, a przede wszystkim jego sfer inteligentnych, zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Dużo stworzono już planów w tej mierze, ale bez przeświadczenia o konieczności szerokiej inicjatywy samej społeczności, akcja udać się nie może.

Komisarz Naczelnym jest przekonany, że społeczeństwo polskie na kresach południowo-wschodnich, gdzie dało tyle dowodów zaparcia się, hartu, ofiarności, potrafi odpowiedzieć i w walce ciężkiej z epidemją tyfusu, postawionym zadaniom i pospieszy Naczelnemu komisariatowi w tłumieniu tej żywiołowej klęski.

Tyle Naczelnym komisarz w tej sprawie. Zapytuje Szanownego Informatora, czy inicjatywa Naczelnego komisariatu i ofiarność oraz dobra wola społeczeństwa wystarczą w twardych i ciężkich zabiegach w walce z tym straszny wrogiem?

Zdaniem Prof. Dra Dąbrowskiego, wymienione powyżej ogniwa w zwalczaniu tyfusu są konieczne, — ale skuteczna akcja będzie możliwą dopiero wtedy, jeżeli administracja we wschodniej Małopolsce będzie naprawdę sprężysta, co przy obecnym ustroju administracyjnym jest niemożliwym, ponieważ przerasta siły Generalnego Delegata: uważa, zatem, że podział na województwa wprowadzi decentralizację i ułatwi urzeczywistnienie inicjatywy zarówno Naczelnego komisariatu, jak i samego społeczeństwa.

Nieprzyjaciel groźny już nie przed bramami, ale i w bramach oraz wewnątrz nich czyni ogromne spustoszenia. Czego nie wyniszczyła sześćdziesięcioletnia wojna i pląg wojenny, krajający ziemie nasze raz w tym, to znów w owym kierunku, czego nie strawiła niedoła, to w swej słabej odporności narażone jest obecnie na gwałt żywiołowej klęski.

Do jej stłumienia stanąć obok czynników powołanych winno całe społeczeństwo!...

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Lecznica ortopedyczna Dr. Józefa Aleksiewicza chirurga-ortopedysty

we Lwowie, przy ul. Friedrichów 2.

Leczy się: Złoczenia w budowie ciała jako to: Skrzywienie kręgosłupa, bioder, kolan, stop. Gruźlicę kości, stawów, gruczołów. Złamania i zwichnięcia. Porażenia, niedowłady, nerwobole.

Środki pomocnicze: Roentgen, światło kwarcowe, kąpiele w gazocien powietrze. Elektryzacja. Kąpiele czterokomrowe. D' Arsonval, Bergonié. Gimnastyka. Aparaty Zandera.

Pierwszorzędną fabrykę aparatów i protez.

Lecznica otwarta: Rano od 10—12 i od 3—6. 87711

ZAKŁAD

D-ra Antoniego BLUMENFELDA

Choroby skóry, włosów. Kosmetyka lekarska.

Choroby weneryczne.

Lwów, ul. Klementyny Tańskiej 1. obok hotelu George'a. Röntgen. Lampy kwarcowe. Darsonwalizacja. Endoekapia. Diatermia. u597

ADWOKACI

Dr. Alfred Hahn i Dr. Emil Hahn prowadzą obecnie kancelaryę w Drohobyczu. ni 222

Zakład dentystyczny Dr. PILECKIEGO
pi. Dąbrowskiego 1,
mostki, koronki, zęby w kauczuku, wybijanie zębów bezbolesne, plombi. ni 225

Szkolnictwo polskie na Podolu.

(Od własnego korespondenta).

Płoskirów, w marcu.

(op.) Stworzone w czasie ostatniej wojny polskie szkolnictwo na Podolu przetrwało dość szczęśliwie okres anarchii. Obok licznych szkół ludowych, utrzymywanych pod kierownictwem Macierzy szkolnej a przy pomocy materialnej samej ludności, pięknie rozwinięto się prywatne szkolnictwo średnie. Powstały gimnazja w Winnicy, Płoskirowie i w Kamieńcu, a obok nich w wielu mniejszych miejscowościach związki szkół średnich od jednej do czterech klas.

Już w początkach działalności wylaniał się program szkolnictwa polskiego: podniesienie kulturalne i narodowe szerokich warstw społecznośc polskiej przez szkołę ludową i stworzenie polskiej inteligencji zawodowej z pomocą szkół średnich. Ku temu celowi zmierzała polska szkoła średnia, która początkowo przysparzała młodzież z warstw różnych, przeważnie jednak z pośród inteligencji ziemianskiej, z czasem zaś — gdy ziemianskie rodziny wyjechały przed pogromami ukraińsko-bolszewickimi do Polski — przenosiła coraz bardziej punkt ciężkości ku warstwom ludowym, ogarniając młodzież drobno-mieszczańską, robotniczą i włościańską. W ten sposób średnia szkoła polska na Podolu coraz bardziej demokratyzowała i coraz bardziej zbliżała się do ideału swego postulatniwa.

Pod względem materialnym najcięższym dla szkoły polskiej na Podolu był początek obecnego roku szkolnego. Lokale szkół średnich rekwirowane przez oddziały ukraińskie, w czem specjalistami okazali się ukraińcy galicyjscy, zostały zdemolowane, różne choroby zakaźne były powodem przerw w nauce, brak nauczycieli i uczniów w klasach wyższych, którzy tłumnie wyjeżdżali do Polski, brak podręczników i ogólna nędza — oto trudności, jakie miało do zwalczania szkolnictwo polskie. Ze przetrwało ta ciężka próba, zawdzięczać to należy głównie polskiemu mieszczaństwu i włościanstwu, które dzieci swe wysyłając do gimnazjum przez składanie bardzo wysokich opłat za naukę stworzyło możliwość utrzymania polskiej szkoły średniej. Twierdzenie to najlepiej ilustruje statystyka polskiego gimnazjum im. H. Sienkiewicza w Płoskirowie, gdzie do szkoły obecnie uczęszcza 60% dzieci mieszczańskie, 20% synów okolicznych włościan, a reszta przypada na inne warstwy.

Jeszcze mniej pomyślnie przedstawiają się obecnie szkółki polskie po wsiach. Było ich w roku zeszłym w powiecie Płoskirowskim 70, prowadzonych przez nauczycieli, których osadzała na posadach Macierz Szkolna. Materiał nauczycielski był średni, podręczników nie brakowało; 18 szkół ludowych wzięło na swój etat powiatowe ziemstwo całkowicie i nauczyciele tych szkół otrzymywali pełne pobory na równi z nauczycielami szkół ukraińskich i rosyjskich. Nauczyciele innych szkół wiejskich pobierali z ziemstwa tylko subwencje, które ostatnio wynosiły po 750 karbowanów miesięcznie. W ostatnich jednak miesiącach, jeszcze przed zajęciem Podola przez wojska polskie, nędza zagładziła do polskich szkółek po wsiach. Terytoryzowani przez ukraińców, pozbawieni poborów, wielu nauczycieli opuściło szkoły, a wytrwały tylko jednostki o silniejszym charakterze. Jak wielką jest poświęcenie tych ludzi, świadczy najlepiej fakt, że od 5 miesięcy nie pobrali gaży, żyją własnym przemysłem lub z zapomóg udzielanych im przez włościan i w takich warunkach się znajdując, nie myślą o przerwaniu nauki.

Obecnie opiekę nad szkolnictwem polskim rozciągnęła polska administracja państwowa. Społeczeństwo polskie czeka na pomoc dla szkół polskich, które w ostatnim czasie pozabawione wszelkiej z góry opieki, prześladowane i zdane na pomoc materialną najbliższych warstw społeczeństwa, przetrwały i dziś mają możliwość pełnego rozkwitu. Potrzebne jest przede wszystkim fachowe kierownictwo na polu szkolnictwa, a nie dotychczasowy dyktantyzm; pod tym względem dla fachowych inspektorów szkolnych otwierają się szerokie pole działalności. Potrzebna jest pomoc w orestaurowaniu budynków szkolnych i zaopatrzeniu szkół w niezbędne do nauki przybory. Potrzebna jest wreszcie natychmiastowa pomoc pieniężna dla nauczycieli, którzy głodem przymierają.

A może najpilniejszą potrzebą, o której dotychczas jednostki tylko myślały, jest ustalenie programu pracy szkolnej. Mam tu na myśli głównie na dłuższą metę obliczony program szkół średnich. Zadaniem ich jest wychowanie miejscowej inteligencji polskiej, która — w tych czy innych warunkach — będąc związana ze swą miejscowością, na miejscu została i zrosnięta z warunkami miejscowymi, z przyżyciem dla kraju w przyszłości mogła pracować. Już dziś zawiązująca się administracja polska odczuwa brak inteligencji zawodowej, na której mogłaby się oprzeć. W przyszłości w miarę wzrostu instytucji i różniczkowania się pracy administracyjnej, braki te tem silniej dodają się odczuć. Nie zaspokoi wylaniających się potrzeb warstwa ziemianska, wiele w tym kierunku mająca pretensji, ciążąca jednakże w swych aspiracjach ku centrum państwa, a w każdym razie mająca na miejscu zajęcia mniej wysiłku a więcej zysku niosące.

Trzeba na kresach stworzyć polską inteligencję zawodową, której żadna burza nie zmiecie i która konieczne studia żywić będą. Materiał dla stworze-

nia takiej inteligencji należy szukać przede wszystkim wśród warstwy mieszczańskiej, robotniczej i włościańskiej, które przetrwały wszystkie burze i njejedna jeszcze zdolna są przetrwać. To nie frazes demokratyczny, ale myśl wypływająca z programu narodowego budownictwa.

Nasze władze szkolne powinny bezzwłocznie dać największe poparcie pracy szkolnej na tym programie opartej, a zrobić to mogą: 1) przez związanie szkolnictwa ludowego ze szkołą średnią w tym sensie, by ułatwić najzdolniejszym dzieciom włościan dostęp do szkoły średniej; 2) przez ustalenie programów szkół początkowych w miastach tak, by przejście z nich dzieci mieszczańskie i robotników do szkoły średniej nie natrafiało na większe trudności; 3) przez popieranie zrzeszeń społecznych w zakresie organizowania przy szkołach średniej burs i internatów dla ułatwienia pobytu w mieście dzieciom ze wsi i miasteczek; 4) przez udzielanie pomocy instytucjom społecznym przy organizowaniu lokalnych stypendiów na studia wyższe w Polsce dla niezamożnej młodzieży, stypendiów uwarunkowanych tem, że otrzymujący je uczeń, czy uczennica po skończeniu wyższych studiów wróci na Podole i tu osiadzie.

Nie cały ten program leży w zakresie działania administracji szkolnej, wielką jego część powinno wykonać samo społeczeństwo. Trzeba jednak znaleźć silne pobudki dla ożywienia tego społeczeństwa, które w czasie ciężkich przejść samo o sobie myślało a dziś skłonne jest oddać całą troskę o utrzymanie pracy narodowej w ręce — jego zdaniem — więcej powołane.

NADEŚLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

APOLLO 1427

W sobotę i niedzielę po raz ostatni!

Dramat w 6-aktach według Howella Tolszaja

MOJCIEC SERGIUSZ
(KOBIECY KUSIGIELKI)

Wstrząsająca tragedia rosyjskiego popa.

Pogromy żydów na Ukrainie w świetle źródeł urzędowych.

Wśród aktów rządu ukraińskiego, zabranych przez władze polskie w Berdyczowie znaleziono skromny fascykul, zawierający 6 stronice druku maszynowego, dotyczący pogromów na Ukrainie. Pierwsze 4 stronice obejmują doniesienie żydowskiego Sekretariatu narodowego na Ukrainie, stronica 5 zawiera zarządzenie komendanta wojskowego, ostatnia zaś szumną odezwą wzywającą koczactwo do zaniechania pogromów. W końcu krótkie zawiadomienie Sekretariatu żydowskiego, że władze ukraińskie odpowiednio zarządzenia wydały.

W podaniu z dnia 18 stycznia 1919 r., z adresem anem do naczelnika rady ministrów Ukr. Republiki ludowej, żydowski Sekretariat narodowy donosi, co następuje:

W ciągu ostatnich dwóch tygodni podał żydowski Sekretariat narodowy Dyrektoriatowi Ukr. Rep. lud. i ministrowi wojny dokładne daty o pogromach w Berdyczowie, Żytomierzu, Sarnach, Owroczu i w całym szeregu innych punktów Ukrainy. Przedstawiciele rządu oblicali przedewszystkiem natychmiastowe środki w celu najszybszej likwidacji i powstrzymania antyżydowskiego ruchu pogromowego t. j. utworzyć komisje śledcze w celu wyjaśnienia pogromów. Jednakże do dnia dzisiejszego większość tych środków nie została wykonana. Kroki zaś poczynione przez Dyrektoriat nie polepszyły sytuacji. Sędząc po zawiadomieniach otrzymywanych przez Sekretariat narodowy z różnych miejsc Ukrainy, ruch pogromowy zwiększa się z każdym dniem.

Z Letyczowa i przyległych miast i miasteczek donoszą Sekretariatowi o strasznym pogromie, który w ostatnich dniach zdarzył się w Letyczowie. Okropny obraz tego pogromu podaje w depeszy żydowska gm. na letyczowska: „grabia, zabijają, gwałcą kobiety, aresztują, biją różgami niewinnych i uczciwych ludzi, wpadają do domów pod pozorami rewizji. Władza gminna bezsilna”.

Wedle doniesienia gminy żydowskiej z Chmielnika w pobliżu Letyczowa położonego, pogrom w Letyczowie trwał 7 dni. Naliczono 16 wypadków gwałtów; ilość zabitych dotąd nieznaną. Pretekstem do pogromu było obwinienie żydów o organizowanie buntu bolszewickiego. W istocie zaś, jak brzmią doniesienia, otrzymane przez Sekretariat zamach bolszewicki w Letyczowie urządziłi włościanie a ludność żydowska nie brała w nim udziału. Pogrom dokonany i zorganizowany oddziały w Letyczowie znajdujące się, które przysłać zostały z Hasyna i Litana do walki z bolszewikami. Według depeszy płoskirowskiej rady gminnej wojska te nazwano

„oddziałem karnym”. Ludność żydowska Letyczowa do dziś prężywa wszystkie skutki anarchii: pogromowej i zach. dzi. uzasadniona obawa, że pogrom przeniesie się z Letyczowa na cały sąsiedni okręg. Z okolicznych punktów otrzymuje sekretariat alarmujące depesze. Analogiczne wiadomości nadchodzą też z innych punktów Ukrainy.

Osoby przybyłe z Pryluk opowiadają, że po likwidacji buntu bolszewickiego, przybył Kosz czarnomorski i zaczął gnębić i grabić ludność żydowską. Masowe znęcania się nad żydami dokonywane były w sąsiedztwie ukraińskim. Znęcanie się nad żydami w Prylukach doszło do ostateczności. Tak n. p. w kawiarni „Central” grupa kozaków zmusiła wszystkich tam obecnych żydów, aby tańczyli, poczem wydano im poświadczenia, że „tańczyli”. Działo się to w obecności dowódcy Pawluka, Wojska otwartego mówią, że przyszyłi rżnąć żydów.

W Żytomierzu, pow. pryłucki, kozacy K. s. czarnomorskiego dopuszczali się gwałtów i grabiży. I dopiero na usilne żądanie rady miejskiej komendant wydał rozkaz, po którym uspokoiło się. Ekscyty poprzędziło nalożenie na żydów kontrybucji w sumie 15,000 karbowanów.

Szczegóły pogromu w Żytomierzu są już znane. Wiadomości dodatkowe opisują obraz pogromu żytomierskiego w jeszcze okropniejszych barwach niż poprzednio. Zrabowano wszystkie sklepy żydowskie i zabiło taką ilość spokojnych żydów, że trudno ją policzyć. Zabito przeszło 100 ludzi.

Cały szereg innych punktów żyje pod grzą spodziewanych pogromów. Z Radomyśla d. nosi rada miejska, że njebawem nasacicie ma pogrom i prosi o najszybszą pomoc. Donoszą też z całego szeregu punktów o niepojętym samowoli władz wojskowych.

W Owroczu po pogromie dowódca miasta Korytko zebrał się nad żydami, na których nalożono stu tysięczną kontrybucję, zmusza mieszkańców, by go wozili po mieście w samochodzie. Na jego podpis bez pieczętek zabrano towarów na 30,000 rubli.

Na stacjach kolejowych znęcają się nad żydami jak dawniej. Na stacji Wobryńskiej systematycznie żydów grabią i mordują. W Sarnach wedle dodatkowych wiadomości na dworcu dotąd systematycznie zatrzymują przejeżdżających żydów pod pozorem kontroli dokumentów, zabierają pieniądze i biją. Osobom, które mają wielkie sumy, oświadcza, że od ronażone będą do dowódcy, poczem prowadzą je do sąsiedniego lasu, skąd się już nie powraca. W tym lesie jest mnóstwo trupów żydowskich. Gm. na żydowska w Sarnach pochowała na swój koszt przeszło 10 zabitych.

Odezwa kończy się uwagą, że należy przedsięwziąć środki w celu wyśledzenia pogromów i zapobieżenia dalszym pogromom.

Tak się przedstawia w świetle urzędowym sprawa pogromów żydowskich na Ukrainie, gdzie jak wiadomo wymordowano dziesiątki jeździ nie setki tysięcy żydów. Interwencja reprezentacji żydowskiej na Ukrainie ograniczyła się tu do kilku usłnych przedstawień o sytuacji ukraińskiemu Dyrektoriatowi a następnie wniesienie pisma, którego dostojną treść przedstawiłśmy. Wszystko to sprawa wrażenie jak gdyby obu stronom zależało li tylko na zadośćuczynieniu formie „ut aliquid fecisse videtur” a Sekretariatowi żydowskiemu nie przyszło nawet na myśl użyć chociażby raz tylko jednego z tych licznych środków zapobiegawczych, do których żydzi tak często uciekali się, gdy chodzilo o fingowane pogromy w Polsce.

Zasre ta rażąca niekonsekwencja daje nam wiele do myślenia.

NA DOBIE.

Posiedzenia.

Ach te posiedzenia! Ile one rabują czasu, bez żadnego wyniku, a (co grosza) przy bozorach, że upłynęło kilka godzin na niby pożytecznej pracy. Wśród kłębow dymu i w zepsutem powietrzu siedząc codziennie to tu, to tam i pokornie słuchasz kłometrowej gadaniny, zwłaszcza niektórych znawców spraw politycznych i partyjnych. Za to spotykała Cię jeszcze cysyle. Na jednym zebraniu roindyczony ze złości brzuchacz zabił Cię głupim wraskiem, na zebraniu innym wychudła (również ze złości) bliźnica uszczypnie Cię pośtepnie kwestją formalną.

A przedewszystkiem śmiertelnym postrachem twoim są typy, mające dar długiego mówienia o niczem; żaden aloni, adna aluzja nie odzwyczail ich od stłęgo kiepania tych samych rzeczy, scbie według przepisu Jowialskiego: „Znacie tę bajeczkę”? „Znamy”. „No, to posłuchajcie”.

Słuchając tego, musisz jeszcze robić słodką minę i kiwać z uznaniem głową dzielnemu a wytrwałemu osobnikowi, być sobie nie zraził jego cennego współpracownictwa i ry nie powiedziano, że nie masz policzni i uprawy, która ma polegać głównie na zrecznem jednanu sobie ludzi.

Nareszcie ostateczna decyzja, t. j. głosowanie jest nieraz czysto przypadkowe, tak dalece, że na tem samym zebraniu zapadłaby za godzinę może

lone uchwała. Zwłaszcza zależy to od takiej przy-
padkowej rzeczy, jak od przemówienia lub nie-
mówów en'a mowy znającego się na psychologii
zbiorowej i zracznego dialektyka — a nie od słusz-
ności lub fałszywości sprawy.

To jest myślenie na wiecach, ale i na komi-
tach, sekcjach, wydziałach. Cóż więc takie posie-
dzenia warte?

Stanowczo ci radzę: uciekaj od posiedzeń!

*

A z owuz jakże przeprowadzić jakakolwiek
polityczną lub społeczną bez posiedzeń?
Wielu tych prac jest przecież porozumienie
z innymi ludźmi. Zresztą o ile jednostka ma
prawo co rozstrzygać, winne jednak ważne
wzajemnie poddawać zbiorowemu omówieniu, wystu-
pować wszechstronnego ich oświetlenia z różnych
punktów i użytkować także pomysły rzucone u-
pocznie i nieraz mało wążące się ze sprawą, a
jednak trafne i pożyteczne.

Gdybyż to można uzyskać wobec tego takie
zakładania; poddawać rzecz tylko pod dyskusję, a
potem po własnym namyśle wybierać do wykona-
nia to, co ci się podoba! W każdym jednak razie
narady wspólne wartość mają. Nawet ich niepo-
wiedliwość i chwytliwość daje ci przynajmniej satysfakcję
psychologiczną, że kierujesz zbiorowością i narzu-
casz jej swą wolę.

Zresztą, coż w tej sprawie pomaga wszelkie
rozumowanie? Podobno alkohol nie ściągnie tak
silnie pijaka, jak posiedzenia polityka lub społecz-
nika. Możesz nie wiem jak na nie narzekać, a je-
dnak p idziesz na nie i dziś i jutro i pojutrze.

Pamiętaj przytem, że wychodząc choćby na
krótki czas poza obręb danej zbiorowości, osła-
biasz swój wpływ na nią, bo opinia i sady ciągle
tańszą. Musisz trzymać rękę na pulsie danej pracy,
musisz być stale jej współtwórcą i pamiętać o
przyszłości: „Zawsze nieobecni nie mają słusz-
ności”.

Stanowczo ci radzę: nie opuszczaj posie-
dzeń!

*

Więc jakże? Chodzić na posiedzenia, czy
nie?

„Nie wiem”

Prós.

Koncert Pawła Kochańskiego

Czasem nie mieć takie skrzydła, jakimi dys-
ponuje Paweł Kochański. Przesłaniają one mimowol-
nie artystę. Słuchacz poi się przepięknym ich dźwiękiem,
nieświadomym ich tonem i te wrażenia stają się dominu-
jącymi, wznoszą ponad wszelkie inne. Proszę
zwrócić się z nimi oswoić, by móc przystąpić do ana-
lizy samej gry artysty - wirtuoza. Na temat oryginal-
nego, autentycznego Stradivariusza, na jakim gra
Kochański, można by napisać — traktat. Czego bo on
nie potrafi wygrać ten Stradivarius, ile przesubtel-
nych drgnień dobywa się z jego strun! O onych
skrzypkach biega lotna wieść, poprzedzająca każdy
koncert Pawła Kochańskiego. I jest to uzasadniona.
Do, że Paweł Kochański zawdzięcza swoim skrzy-
dłom wiele — to pewnie! Nie znaczy to, jakoby nie
wskładał w grę na nich: siebie, jakoby nie miał zde-
cydowanego profilu artystycznego i jakoby jego gra
nie miała swoich specyficznych wartości, tylko fakt-
tyktem: skrzypce jednak go nieco przysłaniają i do-
kładnie z za nich ukazuje się postać artysty - wirtuoza.
Gdyby takim instrumentami dysponowali wszyscy
skrzypkowie, my jako słuchacze przyzwyczajeni do
takiego dźwięku, wszczynalibyśmy analizę z pier-
wotnym tonem, ponieważ tak jednak nie jest, najpierw
trzeba się oswoić z wrażeniem najsilniejszym, by
można przystąpić do analizy. Ta trudna nie jest, ile że
wartości gry narzucają się same. Paweł Kochański
opanowuje instrument po mistrzowsku, gra jego peł-
na jest wprost żywiołowego temperamentu i stąd wre-
szcze utwory, w których tętni ten żywy nerw, znaj-
dnie w artyście znakomitego interpretatora. Są mu-
bliższe, niż wszystkie inne, co technicznie sentymentem.
A jeśli Vivaldiego: Largo wysunęło się na czoło pro-
dukcji, jeśli robiła wrażenie dodana nad program
Aria Bacha, przejmująca to jednak działała tu na słu-
chacza ton więcej i silniej, niż wykonanie. Kochański
porusza swoim temperamentem i tam jest sobą, gdzie
trudna się w etchian brawurowych trudności, rozpe-
łniając buragany tonów. Ten temperament dostęga siły
wprost żywiołowej, która zdolna jest nawet stargać
szranki rytmu, tempa, odbiedz od biegnącego swoim
torem akompaniamentu. (Vivaldiego koncert część
III.) Rzecz prosta, nie wpływa to na ogólne wrażenie,
jakie odnosi się słuchając gry artysty. Program do-
bitera Paweł Kochański, odpowiadający gatunkowości
swego odtwórczego talentu. W tym wypadku obej-
mowała utwory starsze Vivaldiego, Bacha, Beethove-
na, Couperina, Glucka, Kreislera i Paganiniego.
Szkoda, że nie znalazły się w nim utwory nowe, zwa-
żając, że akompaniował mu jeden z największych dź-
wistej doby naszych kompozytorów, Karol Szyma-
nowski, któremu cytowany program nie dawał pola
do rozwinięcia swej wielkiej sztuki, może przyszłość
przyniesie nam te prawdziwą biesiadę, jaka stano-

wiłoby dla nas mógł koncert kompozytorski Szyma-
nowskiego.

Prof. Lesław Jaworski.

Związek Organizacji Narodowych do społeczeństwa.

Z chwila, gdy Organizacja Narodowa objęła
wschodnią Małopolskę i powstał ich Związek, — win-
no ożywić się tętno ich pracy, musza wzrósć zastępy
osób około nich zgrupowanych, Organizacje Narodo-
we są wszechstronnym zrzeszeniem wszystkich Pol-
aków i Polek i towarzyszyw polskich, w celu rozwoju
polskości na kresach, obrony interesów narodowych i
dążenia do jak najbliższego zespolenia kresów
z państwem. W zakres działania Organizacji wchodzi
wszelkie prace zmierzające do pomnożenia polskości,
wszelkie sprawy dotyczące parcelacji, zaspokojenia
potrzeb oświatowych i religijnych, szkolnictwa, prze-
mysłu, handlu, organizacji, urzędów i życia publi-
cznego itd.

Jedne z tych spraw załatwia Organizacja sama,
w innych daje inicjatywę lub pomoc, a we wszystkich
kierunkach jednoczy wysiłki, wyrównuje przeciwie-
ństwa, budzi energie twórczą. Zwłaszcza wobec nie-
słychanych trudności przy budowie państwowości
polskiej spadała na Organizację Narodową zadania
tem cięższe. Będzie można je spełnić, o ile w Organi-
zacjach Narodowych skupi się cały ogół polski.

Hasłem Organizacji musi być rzetelny demokra-
tyzm i oparcie się na szerokich masach zwłaszcza
wiejskich, musi być postęp i zwalczanie zaśniedzia-
łości i zachowawczości, musi być zszeregowanie się
wszystkich do wspólnego, wielkiego, a ciągłego dzia-
łania.

Związek zwraca się do polskiego Ogółu z we-
zwaniem do gromadnego wstępowania do Organizacji
Narodowych. Wołamy do tych, którzy cele Organi-
zacji uznają, którzy pracy narodowej pragną i którzy
stanąć do niej gotowi.

Rodacy! Żelazną wolą polskiego społeczeństwa
kresowego obronimy tę ziemię przed wszelkimi wro-
gami i utrwalimy w niej życie państwowe polskie!
Związek Organizacji Narod. wschodniej Małopolski.
Lwów, ul. Łyczakowska 1. 9.

Przewodniczący: prezes Tadeusz Cieński, wice-
prezesi: Dr. Marcell Prószyński, Dr. Lucjan Szpor,
Małja Burjanowa; sekretarze: Józef Białkiewicz,
Robert Tertli; zast.: Stanisław Karasiński; skarbnik:
Adam Lukas; zast. skarb.: Bernard Brylski.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 13 marca.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W sobotę, 13 marca, o g. 3 i pół „Damy i huzary”,
kom. w 3 akt. Al. hr. Fredry. — o g. 7 wiecz. po raz
8 my „Eros i Psycho”, opera w 5 obrazach L. Róty-
ckiego.

W niedzielę, 14 marca, o g. 3, „Róża Stambułu”,
operetka w 3 akt. Leona Falla. — o g. 7 wiecz. po
raz 3-ci, „Panny”, sztuka w 4 aktach Wolfa i Laroux.

W poniedziałek, 15 marca, po raz 2-ci, „Młodzi
i starzy”, kom. w 3 akt. Hajo.

REPERTUAR TEATRU LIT.-ART. „CZWORKA” (ul. Rejtana 1. 3):

Program XVI. od poniedziałku 8 marca codzien-
nie o 7.30 wiecz.

Godzinne występy Mili Kamińskiej, baleriny „Tea-
tru Wielkiego” w Warszawie, Paulina Noskowska —
piosenkli liryczne. Anda Kitchman w swoim repertu-
tarze. Rom. Gierasieński jako „Onufry Wywrotek,
szewc”. „Król, Dama, Walet”, groteska stylizowana
Czuż-Czużenina, przekład Rujwida, muzyka W. Per-
gamenta (M. Czajkowska, A. Kitchman, M. Gros, W.
Wesołowski), reżyserja Andy Kitchman. „Biuro pod
firmą „Ersatz”, napisał Konrad Tom (R. Gierasieński,
S. Morski, J. Rygiel), reżyserował R. Gierasieński.

Bilety od 9—5 u G. Seyfartha (ul. Akademicka
1. 6), a od 6 wieczorem przy kasie teatru. — W przy-
gotowaniu wielka rewja w 2 cz. pt. „Sen pijaka”.

— Teatr świetlny „APOLLO”. „Ojciec Serżusz”.
(Kobiety-kusicielki.) Tragedja rosyjskiego popa.

— Galicyjskie Biuro koncertowe M. Turka.
W środę, 17 marca: Koncert kompozytorski Karola
Szymanowskiego z udziałem śpiewaczki St. Korwin-
Szymanowskiej, skrzypka Pawła Kochańskiego i
Kompozytora. Bilety u Seyfartha. 1423.

— Program powszechnych wykładów uniwersyte-
ckich:

W sobotę 13 marca i niedzielę 14, prof. I. Dreks-
ler: Zdrowotność miast. Piękno miast (z obrazami
świetlnymi) w sali geologicznej Uniwersytetu, Długo-
sza 8, o godz. 7 wiecz.

Poniedziałek 15 i piątek 19 prof. Kowalski: Cy-
wilizacja grecka, w sali XIV. Uniw. godz. 7 wiecz.

Czwartek 18 prof. Moraczewski: Jak należy ży-
wić zdrowych i chorych — tamże godz. 7.

Wykłady dra Kubika odwołane.

— O przyszłość kultury polskiej. Trzecią pro-
blektę z cyklu tych odczytów, urządzoną przez

Kasyno i Koło lit.-art., będzie miał we środę, 17 b. m.
o godz. 7. wiecz. dyr. Muzeum Lubomirskich, n.
Mieczysław Treter. Tematem jej będzie: „Przyszłość
artystyczna w Polsce”.

Wykłady pedagogiczne urzadzane staraniem
Poln. Muzeum Szkolnego w niedzielę, środę, pią-
tek i soboty w sali Miejskiego Muzeum Przemysłowa-
go o godz. 6 wiecz., obejmują w dalszym ciągu na-
stępujący program: Dnia 15, 17, 19, 20. marca (ponie-
dzialek, środa, piątek, sobota) Dr. Rittman Karol:
„Nowy try szkoły swobodnego nauczania”.

— W Kasynie i Koło lit.-art. przypomniane — od-
będzie się dziś, w sobotę, o godz. 7 wieczorem wy-
kład, red. Michała Rollego o Kamieńcu Podolskim,
jego dziejach i zabytkach, urozmaicony obrazami
świetlnymi.

— Przedstawienie amatorskie, zapowiedziane na
niedzielę w Czytelni Katolickiej, odkłada się, z po-
wodu wyjazdu głównego amatora.

— Międzymiastowa linja telefoniczna przerwana,
wskutek czego nie otrzymaliśmy dziś rano depesza
telefonicznych.

— Doskonały sposób. Od osoby, która przybyła z
Poznania, dowiadujemy się o następującej kores-
pondencji pewnej firmy polskiej z „Deutsche Bank”
w Berlinie:

„Deutsche Bank” zwróciła się do pewnej firmy
w Poznaniu, na co firma? odpowiedziała listem zre-
dagowanym w języku polskim. „Deutsche Bank”,
odpowiadając na ten list oczywiście po niemiecku,
zaznaczyła, iż za przetłumaczenie listu firmy polskiej
zapłacił 5 marek. Firma polska znów odpisała, za-
znaczywszy na końcu: — Za przetłumaczenie listu
panów zapłaciliśmy marek 50 i obciążyliśmy niemi
własne konto. W następnym liście „Deutsche Bank”
domagała, że chcąc uniknąć wiecznego płacenia za
przekłady listów, angażował korespondenta pol-
skiego. Oto, jak trzeba postępować z Niemcami.

— Wystawa architektoniczna. Koło Ar-
tystów Polskich otwiera w niedzielę, t. j. dnia 14
b. m. o godzinie 11 przedpołudniem w lokalu To-
warzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, gmach Mu-
zeum Przemysłowego, wystawę Architektoniczną,
dotyczącą odbudowy wsi i miasteczek, bogato ilu-
strowaną szeregiem artystycznych rysunków i
mądeli.

Wystawionem będzie również szer. szkiców
prof. Nowakowskiego, dotyczących swojskiej archi-
tektury. — Osobny dział tworzą rysunki, sztychy i
fotografie ze starego Lwowa.

— Dłotarskiej miasteczko bez chleba. Odnosić do
notatki, pod tym tytułem z dnia 11 b. m. zawiada-
miamy, że treść tej jest niezgodna z prawdą, gdyż
niezbędna ilość chleba została w ubiegłym tygodniu do
sklepu miejskiego przy pl. Halićkim w pałacu Bie-
siadeckich w całości dostarczona. Wedle przydziału
biura kart, należy do tego sklepu 460 osób. W czasie
od 1 do 6 bm. włącznie, dostarczono do powyższego
sklepu 350 bochenków chleba, oraz 50 kg. mąki,
zamiast chleba na pokrycie 100 kart chlebowych. Il-
cząc po pół kg. mąki na osobę, a gdy nadto z po-
przedniego tygodnia pozostało w zapasie 67 bochen-
ków chleba, to szczerą ilość dostarczonego chleba i
mąki wraz z zapasem pokryła 517 kart chlebowych,
a zatem o 57 więcej, aniżeli wedle przydziału nale-
żało się. Miejski Zakład Apropowizacyjny.

— Ze strachu przed śmiercią uciekła krowa Cha-
mowi Nussemowi. Handlarz ten przyprowadził do
rzeźni 7 krów i przywiązawszy do bariery, sam
wstąpił do kancelarii. Gdy wyszedł po krótkim cza-
sie krów było już tylko sześć. Jedna, najpiękniejsza,
przedstawiająca wartość 10.000 kor. zbiegła lub też
ukradł ją ktoś — to drugie powiększe.

□ Jaryczów Nowy (ad Lwów). Jedną z pierwszych
zawiazana się w Jaryczowie Nowym Organizacja Na-
rodowa. Dzięki tutejszej inteligencji, zwłaszcza prze-
wodniczącej p. Baltarowiczowej i tutejszego nauczy-
cielstwa, rozwinęła się w każdym kierunku. Niemal
każdej niedzieli odbywają się zebrania lub sekcji ko-
biet, na których odbywają się odczyty z historii pol-
skiej, geografii lub innej treści naukowej. Zaznajamia
się ogół mieszczaństwa i włościaństwa z najwzajem-
nymi kwestjami życia narodowego i ekonomicznego.

Prócz tego młodzież, pod kierownictwem głównie
pp. Dierłówny i Kruczkowskiej zbiera się niemal co-
dzienne wieczorami na odczyty, pogadanki lub śpiew-
chórny, a także za staraniem tych pań odbywają się
często przedstawienia amatorskie, z których dochody
idą na cele dobroczynne lub na budowę własnego do-
mu polskiego.

Powstała także kuchnia dziecienna, którą niezmo-
dowanie zajmuje się p. Dierłowa i ochronka. Z inicja-
tywą Polskiej Organizacji Narodowej wznowiło się
też Koło rolnicze, a dnia 7 bm. odbyło się ważne ze-
branie Polaków i Polek z całej parafji. Dwie duże sale
i korytarz szkolny wypełniono po brzegi. Stawiła się
licznie cała tutejsza Polonja. Przewodniczyła zebraniu
Pol. Org. Nar. p. Baltarowiczowa, właścicielka Jary-
czowa Starego. Sprawę Obrony Narodowej referował
naczelný inspektor Pogotowia Narodowego na kresy
wschodnie p. Krzyształowicz ze Lwowa. W prze-
biegu mowy, która porwał wszystkich, wykazał po-
trzebę przedniego organizowania się w Pogotowie Na-
rodowe, które nie tylko ma rację na kresach, ale w ca-
li Polsce. W skład zarządu Pogotowia Narodowego

zostali wybrani: przewodniczący: ks. dziekan Jan Wojtowicz, zastępczymi: p. Stefania Kruczkowska, nauczycielka, drugim zast.: p. Leon Borowski, gospodarz, inspektor miejscowy Pog. Nar.: p. Ludwik Kruczek, nauczyciel, sekretarz: p. Adam Andres, prawnik, skarbniczka: p. Barska, gospod. członkowie pp.: Edmund Dierl, kier. szkoły, Franciszek Borowski, naczelnik gminy, przewodnicząca p. Stefania Balarowiczowa, jako delegatka do Pol. Org. Nar. Po odpisaniu „Roty”, zgromadzeni rozeszli się do domów.

Dar Narodowy dla J. Piłsudskiego. W niedzielę, 29 z. m. odbył się w Warszawie Walny Zjazd Głównego Komitetu Daru Narodowego dla J. Piłsudskiego. Przewodniczył p. W. Sieroszewski, delegat warszawski, p. Stefan Dziewulski, referował o składzie Komitetu na stołeczne miasto Warszawę i o najbliższych jego zamierzeniach. Sekretarz, dr. K. Dłuski zaznaczył, że powstało 85 komitetów prowincjonalnych. Po sprawozdaniu finansowym p. R. Rożniowski, zastępcy skarbnika, delegaci prowincjonalni referowali kolejno o działalności poszczególnych komitetów prowincjonalnych. Jako delegat komitetu lwowskiego, wziął w zjeździe udział p. Z. Kolminzer.

© Nagość na scenie. W Berlinie toczy się proces przeciw dyrektorowi, jednego z teatrów, drowi Eugeniuszowi Robertowi który w sztuce Wedekinda „Franciszka”, wprowadził na scenę nagą kobietę, mającą przedstawiać prawdę. Państwowa rada teatralna potępiła cyt. Roberta, który bronił się orzeczeniem najwybitniejszych literatów i reżyserów berlińskich orzekających, iż jego reżyseria odpowiadała zupełnie sensowi sztuki.

Kawiarnia „Warszawa”

zupelnie odnowiona z komfortem urządzona
zostanie otwarta 15-go marca.

Koncert muzyki salonowej.

KONKURS.

Urzędnicza Komisja mięsna, przy Państwowym Urzędzie Zakupu Artykułów Pierwszej Potrzeby — Dział Żywnościowy Lwowskiej Filji, rozpisuje niniejszym konkurs na dostawę wędlin, dla konsumpcji armii.

Osoby, pragnące ubiegać się o tą dostawę, zechcą do dnia 1-go kwietnia 1920 r. złożyć swe oferty pod adresem „PUZAPP” Lwów, Halicka 1. 19.

Bliższych informacji co do gatunkowości towaru, sposobu przyrządzenia, dostawy e. t. c. zasięgnąć należy w biurze Urzędu, pod wyżej wskazanym adresem, w godzinach od 10 — 12 przed południem.

Oddział Żywnościowy Filji PUZAPP Lwów, Halicka 19. 1421.

Z kraju.

Z Horodenki.

Cieźkie życie. — **Bezwzględna dyscyplina narodowa.** — **Wilia i gwiazdka dla żołnierzy.** — **Uroczysty obchód z powodu odzyskania morza.** — **Zbiórka na polską flotę i akcję plebiscytową.** **Ludność ruska w powiecie.** — **Stosunki aprowizacyjne i gospodarcze.** — **Bankructwo gminy.** — **Brak wszelkiej pomocy państwowej.**

Cieźkie tu życie nasze, w tym zapadłym, południowo-wschodnim, graniczącym z Rumunią powiecie. Zamknięty między Dniestrem, który w braku mostu odcina nas od wschodnich powiatów i granic rumuńską, która przecinając linię kolei lokalnej Kołomyja-Stefanówka pozbawia nas połączenia z Zaleszczykami, nie mając bezpośredniej komunikacji pocztowej ani telegraficznej nawet z sąsiednim, również granicznym, powiatem Sniatyńskim, z jedyną linią kolejową do Kołomyj, powiat nasz, to prawdziwy „martwy kąt” kraju, zapomniany przez ludzi i centralne władze.

Pełna oś przeszędzona silnie w sferze inteligencji, szamoce się tu ostatkami sił z piętrzącym się z dnia na dzień ogromem prac kulturalno-społecznych i zadań narodowych. A znikąd nie widać pomocy. Nie opuszczamy jednak ręk w pracy i śledzimy bacznym okiem bieg wypadków w odrodzonej Ojczyźnie.

W polskiej organizacji narodowej, pochodzącej z wyboru ludności polskiej powiatu, wytworzyliśmy ośrodek wszystkich naszych poczynań. Jest ona najwyższą narodową instytucją w powiecie i wyobraźnią polskiej opinii publicznej. Autorytet jej znajduje posuch u wszystkich Polaków bez wyjątku, panująca u nas bezwzględna dyscyplina narodowa może posłużyć za wzór innym powiatom kraju. Zasługa to niewątpliwie naszego kresowego społeczeństwa, która za „Ukrainy” tyle wycierpiała i w tej okropnej szkole nauczyła się cenić siłę i wartość własnej organizacji. Partii politycznych nie

znamy, ani starć osobistych. Harmonia w stosunku ludności do władz lokalnych zupełna.

Po obchodzie „święt niepodległości”, o którym swego czasu donosiliśmy, urządzono pod przewodnictwem przeznaczonego Starożytności St. A. opowicza wile i gwiazdka w „Sokole” dla żołnierzy naszego etapu. Każdy ze 160 uczestników zebrania obdarzony praktycznym podarkiem i ugoszczony skromnie lecz serdecznie, wyniósł z niego uczucie wdzięczności, że społeczeństwo polskie nie zapomina o tych, co z trudem i poświęceniem pełnią służbę w ojczyźnej armii.

Na wieść o odzyskaniu polskiego morza odbył się u nas, choć nieco później, niż w innych miastach polskich, w dniu 29. lutego uroczysty obchód rozpoczęty „solennym nabożeństwem z „Te Deum”, w czasie którego przepiękne kazanie wygłosił ks. kanonik Bąkowski z Woronowa. Nastąpił uroczysty „Poranek” w „Sokole”, który zagał prezes-pols. org. nar. Dr. T. Bosakowski. Produkcje amatorskiego chóru i własnej orkiestry pod batutą prof. Karpinała spotkały się ze szczerem uznaniem słuchaczy a szczególnie podniosły nastrój w przepelnionej sali wywołało silne i z ogromną oratorską swadą wygłoszone przemówienie prof. Siawuskiego z Kołomyj. Poranek zakończył chłop polski M. Soliński z Jasienowa wezwaniem do włościń, aby za przykładem kaszubskiej braci wierne i wytrwale pełnili straż polskiej ziemi na kresach Rzeczypospolitej.

Rozpoczęta równocześnie i kierowana przez starostę Agopowicza zbiórka na flotę polską w całym powiecie przyniosła jak dotąd przeszło 20.000 koron. Zbierany również pilnie na akcję plebiscytową.

Ludność ruska w powiecie zachowuje się spokojnie i na ogół nie zdradza żadnych przewrotnych tendencji. Zawdzięczać to należy takto władz polskich, cywilnych i wojskowych i tej okoliczności, że najciężsi agitatorowie z pośród inteligencji ruskiej obawiający się obfitej opuścili teren swej politycznej „działalności” a po części zostali unieszkodliwieni. Ukraińska-bolszewicka agitacja jednak nie spłi i pracuje w ukryciu.

Stosunki aprowizacyjne i gospodarcze w naszym, przeszło 90.000 mieszkańców liczącym i rozległym powiecie bardzo smutne. Mizerja opalała wobec bełżeńskiego charakteru okolicy szasna. Krajowa komisja rozdziału drzewa pomija milczeniem wszelkie starania Zarządu miasta o zaopatrzenie w drzewo najuboższej ludności, szkół i nauczycielstwa, które też zadnego opału nie otrzymują. We wszystkich artykułach żywności kwitnie w najlepsze „pasek”, zboże, kosztuje już 1.600 K, sukna i skóry na obuwie od dawna już nie widzimy. Przeszło 75 procent urodzajnej gleby w powiecie leży odłogiem, dotąd jednak nie słyhać nic o akcji zagospodarowania tych obszarów. Niewesołe horoskopy na rok najbliższy.

Miasto powiatowe, liczące około 12.000 mieszkańców, do połowy spalone i trzema rosyjskimi inwazjami zniszczone pozostawiono swemu losowi, na łasce Opatrzności. Zarząd miejski stoi wprost przed bankructwem nie mając żadnych źródeł dochodu nawet na opędzenie administracji. Daremnie cieszyliśmy się obietnicą p. Delegata gen. Dra Gałickiego, który jeszcze w sierpniu z. r. będąc w Horodence przyrzekł Starość i burmistrzowi subwencję rządową dla miasta i powiatu. O jakiegokolwiek pomocy państwowej w odbudowie miasta za pośrednictwem istniejącej ekspozytury budowlanej ani słyhać, ludność płaci za kubik desek u handlarzy 1.200 K i częstokroć brak materiału na rumny dla umarłych... Cieźkie więc tu życie nasze na kresach...

T. B.

Włoska historia.

Piętny uwodziciel. — **Jak w Dekameronie.** — **Niezmana samobójczyni.** — **Malarz hersztem włamywaczy.**

Cały Rzym zajmuje się sensacyjną historią tajemniczego morderstwa, na którego ślad wpadła policja włoska w ostatnich dniach. Historia jest zupełnie we włoskim stylu, oparta na dwóch głównych motywach: miłości i pożądaniu pieniędzy. A było to tak:

W Rzymie, w pałacu Borghese znajduje się bogata galeria obrazów Simonetti'ego. Właściciel willi, Commendatore Simonetti, człowiek niezmiernie bogaty a zarazem przystojny, słynny był ze swego uwielbienia dla płci pięknej. Żenił się i rozwodził niezliczone razy a prócz tego miał mnóstwo kochanek. Każdy jego nowy stosunek był sensacją, ponieważ Simonetti słynął z bardzo dobrego gustu. Owocem tych miłostek było dużo dzieci, które Simonetti adoptował i wyposażał szczerze.

Najmłodszym jego dzieckiem była piękna Beatrice — zdrobniale zwana Bice. Ta młoda, 17-letnia dziewczyna, zakochała się przed trzema laty w pewnym malarzu, nazwiskiem Mesones, nie cieszącym się zresztą dobrą opinią. Ale młoda i pełna temperamentu Bice, zakochała się w nim do tego stopnia, iż nie tylko w nocy wpuszczała go do domu, ale w końcu uciekła z nim, jak twierdzą, namówiona do tego przez Mesonesa, który przy jej pomocy zamierzał szanta-

zować bogatego Simonetti'ego. Ale Simonetti pozwoił swej córce wyjść za mąż za malarza i Mesones istotnie ożenił się z piękną Bice. Ich życie małżeńskie trwało jednakże krótko, ponieważ w trzy tygodnie po ślubie Mesones doniósł Simonetti'emu, iż żona jego wyjechała do Peru w sprawie jakiegoś należnego mu tam spadku. Od tego dnia wszelki śluch o niej zaginął.

Przed kilku dniami dwóch agentów policji tajnej było przypadkiem świadkami rozmowy, w której ktoś oświadczył, że Simonetti może długo czekać na powrót swej córki. Agentom wydało się to podejrzane, wobec czego natychmiast rozpoczęli poszukiwania. Pytany o córkę Simonetti rzekł, że ona wyjechała do Peru, jednakże nikt nie sprawdzał, czy ona istota była na pokładzie statku, którym miała odjechać i czy z tym statkiem stało — a było to w czasach najzacieśniej wojny podwodnej. Zato przypomniano sobie, że w tym właśnie czasie na Lungotevere (to jest na brzegu Tybru) znaleziono zwłoki jakiejś młodej kobiety, która według znalezionego przy niej listu zastrzeliła się. Była to niejaka Marja Rotellini z Udine, skąd rzekomo uciekła do Rzymu przed inwazją austriacką i popadła w nędzę.

Wówczas nie zwrócono na to uwagi — teraz jednak wydało się to policji podejrzanem. Śledztwo wykazało, że w Udnie żadnej Marji Rotellini nie znano. Prawdopodobnie była to żona Mesonesa, który chcąc się jej pozbyć, zastrzelił ją, sam włożył jej list do kieszeni, a potem w nocy przy pomocy współpracowników, wyniósł ją na brzeg Tybru.

Mesonesa, który ze swą kochanką zamieszkiwał w Rzymie małą willę, aresztowano. Malarz z początku wypierał się wszystkiego, później przyznał się do czynu. Pokazało się też, że stał on na czele doskonale zorganizowanej szajki włamywaczy.

Z muzyki.

* **Koncert kompozytorski Karola Szymanowskiego** odbędzie się we środę dnia 17 bm. Koncert ten będzie niewątpliwie pod względem znaczenia artystycznego jednym z najważniejszych wydarzeń bieżącego sezonu. Karol Szymanowski bowiem zajął w ostatnich czasach nie tylko stanowisko najznakomitszego kompozytora polskiego ale w ogóle stanął w pierwszym rzędzie twórców współczesnych. Genialny jego talent uznany został nawet przez najbardziej nam wroga prasę niemiecką. W wieczorze lwowskim usłyszymy cały program niedawno z olbrzymim powodzeniem wykonany w Warszawie i Krakowie. Wykonawcami będą siostra kompozytora znakomita śpiewaczka St. Korwin-Szymanowska oraz skrzypek Paweł Kochański, który onegdaj koncertem własnym tak niezwykle odniósł sukces. Przy fortepianie zasiądzie kompozytor. Bilety do nabycia u Seyfartha.

Dział ekonomiczny.

Niemiecka kalkulacja cen eksportowych.

Poznańskie pismo „Kupiec” ogłasza dokument wyjsniający, w jaki sposób Niemcy postanowili kalkulować ceny towarów wywozonych za granicę. W danym wypadku chodzi o komunikat niemieckiego Związku fabryk porcelany, lecz niewątpliwie system ten rozszerzy się na wszystkie kategorie eksportu.

Wspomniany Związek zaznacza na wstępie, że dwa powody zmuszają go do wejścia na zupełnie nową drogę w stosunku do swoich odbiorców zagranicznych:

- 1) niedający się przewidzieć dalszy spadek waluuty niemieckiej,
- 2) grożące stąd niebezpieczeństwo wysprzedaży zapasu towarów i środków produkcyjnych niemieckiego gospodarstwa społecznego.

Ten nowy system kalkulacji cen opiera się na następujących zasadach:

Jako podstawę bierze się zwyczajną cenę przedwojenną danego towaru w markach. Tę cenę przelicza się na dolary w relacji przedwojennej, tj. licząc markę po 25 centymów. Otrzymają cenę dolarową powiększa się o 150 proc. zgodnie z powszechną, światową drożyzną. Dochodzi się w ten sposób do dziesięć razy ceny dolarowej, płatne bądź w dolarach, bądź w innej walucie przeliczonej po kursie dziennym dolara.

Przykład: Jednosika towaru kosztowała przed wojną 4 marki czyli 1 dolara. Do tego 150 proc. podwyżką, daje cenę obecną 2 dol. 50. Ponieważ dolar wart jest obecnie około 80 M niemieckich, przeto w markach niemieckich należy zapłacić 200 M, a np. w koronach 500 K, gdyż dolar kosztuje obecnie około 200 K.

Z punktu widzenia interesów niemieckich system powyższy jest bardzo rozumny. Tworzy znaczną podwyżkę cen i daje im stałą podstawę, opartą na najlepszej dzisiejszej walucie świata: na dolarze.

Dla Polski wypływa stąd jeden oczywisty wniosek: należy bezzwłocznie zastosować tę samą metodę kalkulacji do towarów eksportowych do Niemiec.

Ceny za asze drzewo, naftę, zboże etc. niech będą również według faktury obliczonej w dolarach. Jeżeli przed wojną płacili np. za grę 3 Mk, zapłacą obecnie 150 marek niemieckich, czyli około 240 marek polskich.

Reorganizacja urzędu walki z lichwą i spekulacją. Celem skuteczniejszej walki ze spekulacją wojenną, urząd walki z lichwą i spekulacją obecnie reorganizacji. Akcja ta będzie szła w tym kierunku, ażeby bieg spraw był przyspieszony. Przede wszystkim więc będzie zaniechany dotychczasowy system sądowni, ażeby poszczególni reorganizacji mogli rozpatrywać większą ilość spraw.

Grundowna reorganizacja urzędu nastąpi z chwilą zatwierdzenia przez Sejm opracowywanej obecnie ustawy o walce z lichwą i spekulacją wojenną.

Zaczątki reorganizacji są niejako przygotowywanym gruntu dla owej ustawy, aby z chwilą jej wprowadzenia przez Sejm ułatwić jej wejście w życie, sprowadzając tem samem walkę ze spekulacją wojenną na tor wymagań praktyczności i jednocześnie na grunt zarządzeń prawnych.

Przydział cukru. Na ostatnim posiedzeniu Państwowej Rady sprawozdawczej, reprezentant Rządu, p. Gościński, dał następujące wyjaśnienia w sprawie cukru:

Miast spodziewanych 5.000 wagonów, produkcja o. Kongresówki dała w r. b. 3.514 wag., produkcja w Poznańskim również uległa znacznej niższości.

Wobec tego trzeba było niższość racje cukrowe do 300 gram. na osobę w miastach, powyżej 25 tys. mieszkańców, do 300 gram. w miastach od 8—25 tys., wreszcie do 100 gram. w miastach od 3—8 tys. mieszkańców.

Pozostała ludność otrzyma obecnie jednorazowy przydział ze względu na nadchodzące święta po 100 gram. na osobę.

Zapotrzebowanie aż do nowej kampanii wyraża się w cyfrze 2.835 wagonów, czyli manko stanowi około 1.800 wagonów.

O ile uda się uzyskać tę ilość z Poznańskiego droga redukcji norm cukrowych w tej dzielnicy, wystarczy nam na pokrycie zapotrzebowania według wyżej wskazanych norm cukru do nowej kampanii.

Po dyskusji przyjęto rezolucję p. posła Wasilewskiego: 1) o konieczności zrównania racji cukrowych w całym Państwie, 2) o przyznaniu ludności w miarę możliwości i posiadanych zapasów racji do 100 gram. na osobę miesięcznie.

Rozmaitości

Jak chwytało niemieckie łodzie podwodne. Powoli odsłania się tajemnica, która pokrywała sposób walki Anglików z łodziami podwodnymi. Najcelniejszym środkiem były tak zwane łodzie O. Były to zwyczajne okręty handlowe, zaopatrzone w zamaskowane armaty.

Działalność tych łodzi zaczęła się w łecie w roku 1915. Robota to była niezmiernie delikatna; cały wygląd okrętu musiał odpowiadać typowi zwykłego handlowca, gdyż najmniejszy błąd mógł wzbudzić podejrzliwość komendanta łodzi podwodnej i wtedy rezultat był przeciwny oczekiwaniom; wielką uwagę musiano się zwracać na załogę. Miała ona ubrania cywilne zwykłego okrętu; ale za to żelazna dyscyplina panowała na pokładzie łodzi O. Załoga była podzielona na 2 części: na oddział do robienia paniki i oddział bojowy. Oddział „paniczny” musiał robić panikę możliwie ludzako podobną do prawdziwej. Więc ludzie, jeżeli zaszła potrzeba, wskakiwali do łodzi, wpadali w morze, wreszcie wsiadał kapitan, a gdy się ta komedia skończyła, widać... Ale posłuchajmy opowieści o konkretnym wypadku.

Jeden z takich komendantów łodzi O — Campbell wydał właśnie książkę p. t. „Przygody łodzi O.”, w której opisuje te zajmujące łowy na niebezpieczną zwierzynę, wysłaną przez wojującą Germanję. Oto jedna z tych awantur, która jest typowym przykładem chwytań łodzi podwodnych w pułapkę.

Campbell był w r. 1915 kapitanem łodzi O. Nr. 5, która była naszpikowana armatami o kalibrze 76 mm. Łódź — był okręt handlowy, dla rozpoznania

poczerniony węglem, doskonale zamaskowany. Pewnego razu statek zawalał: — Baczność! Zbliża się torpeda. Istotnie, można było zauważyć torpedę, przebiegającą jak strzała obok okrętu. Natychmiast wydano sygnał alarmowy i oddział, służący do robienia paniki był w pogotowiu. Nagle wynurzyła się wiela łódź podwodna, a następnie tułów okrętu, po czym łódź podwodna dała jeszcze jeden strzał w kierunku łodzi O. Zaczęła się przedstawienie zamaskowany okręt zatrzymał się, a oddział „paniki” otrzymał rozkaz wykonania swej roli. Uplynał dłuższy czas nim załoga „paniczna” opuściła okręt, wszystko w tym celu, aby zwabić łódź podwodną. Łódź podwodna zdawała się bardzo śpieszyć, zbliżyła się na odległość 500—600 metrów i wyrzuciła jeszcze jeden strzał. Odległość zmniejszała się coraz bardziej.

Nagle na rozkaz komendanta spadły zasłony dział i zanim komendant łodzi podwodnej zdał sobie sprawę z sytuacji, został jego okręt zasypany pociskami łodzi O. i poważnie uszkodzony. Łódź podwodna usiłowała zanurzyć się, ale tej się to nie udało. Pociski łodzi O. zniszczyły korpus łodzi podwodnej, tak, że zatonała. Ażeby być jeszcze pewnym swego, komendant łodzi O. kazał jeszcze wystrzelić w miejsce, gdzie się zanurzyła łódź podwodna, parę min głębinowych.

Później byli komendanci łodzi podwodnych ostrożniejsi, a służba na łodziach O. niebezpieczniejsza. Mimo to ochotników do tej służby łowieckiej nie brakło. Często też ładowano łodzie O. drzewem, ponieważ storpedowane, mogły się jakiś czas utrzymać na powierzchni wody.

Znowu zabezpieczenie mauzoleum w Niemc. „Berliner Tageblatt” donosi, iż w Dessau nieznanymi sprawcy włamali się do kaplicy w mauzoleum. Złodzieje otworzyli pięć znajdujących się w kaplicy trumien księżat anhaltskich. Zdoje się jednakże, że zdobyć jaką umieśli, była bardzo mała. Sprawców do tychczas nie wytopiono.

Po zamknięciu numeru.

— Posiedzenie Rady przybocznej Generalnego Delegata Rządu odroczone z powodu przeszkód komunikacyjnych.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 1 Mk. — Nadstanie nekrologja za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 3 Mk.

OGŁOSZENIA

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia w kronice 6 Mk. za wiersz, po kronice 4 Mk., na pierwszej stronie 10 Mk. — Drobne ogłoszenia 30 fen. za wyraz.

Aparaty fotograficzne — **W. BOBZEMSKI**
w WIELKIM WYBORZE, 1267 (właśc. ST. LISOWSKI) — **Lwów, RUTOWSKIEGO 7.** (naprzeciw Katedry)

KUPNO I SPRZEDAŻ.
Ołów miękki
i szmaty do czyszczenia maszyn
kupuje zaraz Drukarnia „Słowa Polskiego”. Zgłoszenia w kancelarii drukarni.

Do sprzedania ubranie frakowe w bardzo dobrym gatunku i zakiet z kamizelką na rękach, buciki męskie 42 i 43, kłoz antyczny kryształ Mirskiewicz wa Lwowa 17. 146

Garnitur do mezbego pokoju sprzedam za 10.000 m. Jasnaja 14, III. p. drzwi 11, od 3—5. 1404

Kamienica III. p. komfort, kawarnia, 6 sklepów, Bank 1.000.000 K. Cena kupna milion 600.000 K. Dochód 60.000 K. Kamienica I. p. w razie kupna wolne mieszkania 6 pokoi i kuchnia. Cena 200.000 K. Władomość Głębok 14, ul. Czerwona 4, II. p. od 3—5. 1412

Mebla stylowe bogato inkrustowane; piękne duże lustro; garnitur saloowy; biurko damskie; szafki do sprzedania. Oglądać od 3—6 Korolnicka 6, II. p. Ofiary drz. Nr. 11. 1411

Mebel używane i wszelkie inne przedmioty, płaci najwyższe ceny „Donoitem” Sapieh. 34. 1132

Loteryja lokomobil, Motory benzynowe, łamacze do kamieni, kufale połowe dostarcza „Pilot” Lwów, Batoiego 4. 772

Młyna młyńskie, Perla i, Cylindry, Turbiny, Pasy poleca „Pilot” Lwów, Batoiego 4. 1196

Wierzch na parę mniejszych koni, z chomontami, kantarki z okularami tania do zbycia. Potockiego 55, od 2 do 5 popoł. 124

Widok bramka żelazna, wykorzystana do butynku, sztachetki żelazne do otoczenia grobu, tania do sprzedania. Potockiego 55, od 2 do 5 popoł. 1425

Kas ze aże, cyrkularki kompletne i piły do gatrów poleca M. Kierski, Lwów pasaż Mikolascha. 1431

Do sprzedania garnitur parowy 3/4 HP. z pasami kierownicy mały, kiesz ośmiokonne żniwiarki i inne narzędzia rolnicze wsz. stkie w zupełnie dobrym stanie na targu Kuchajów pod Lwowem. Adres Lewartowski Lwów, tel. George. 1430

Waga polskiej pożytki wszelkie pieniądze oraz złoto i srebrne monety kupuje po najwyższym kursie. Niemcewicz 19, I. p. drzwi na lewo między 4 a 6. 1343

Strzelba Haymerleska kaliber 16, lufy kruppa, prawie nie używana do sprzedania oglądać można ul. Leontów 3 u siódnarza Rozdół. 1375

Obrazy Augustynowicz, Błockiego, Filipkiewicza, Gałka, Kamockiego, Kłosowskiego, Terleckiego sprzedam Kaim, Kopernika 16 1387

Fortopiany, Pianina, Harmonje, Kupuj płacąc najwyższe ceny. Kaim i Syn, Kopernika 16. 1386

Kamienica 4 piętowa z wolnymi latami w śródmieściu (Batoiego 34) z największym komfortem, lift, dochód 247.000 marek Budowa WP. inż. Richtmana za 4.000.000 marek do sprzedania. Reflektuje się tylko na kupców Polaów. Informacji udzieli Stanisław Kulikowski Lwów, Teatyńska 7. 1381

Kupię wózek dźwigający składany z budką, używany czysty w dobrym stanie Langner Sapiehy 53, II. p. 1340

Biblioteka beletrystyka, historia, sztuka z szafą za 14.000 Mp. Kucharka żelazna emaliowana przedwojenna za 1.000 Mp. do sprzedania. Handlarze wylęczeni. Chmielowskiego 7, II. p. 1269

Drzewo rabane z dostawą po 25 koron za ctnar. Zamówienia najmniej 10 ctnarów uskuteczania Kowalska ul. Czerwona 1. 31. 1330

Zakład fotograficzny, solidnie zbudowany z urządzeniem do sprzedania. Dr. Urbański — Myślenice. 1244

POSADY ZAOFIAROWANE.

Osoby bardzo inteligentnej poszukuje na dwie lub trzy godziny dziennie do zajęcia się 5-cio letnim chłopczykiem. Zgłoszenia pod „A. tur” do Administr. Słowa Polskiego. 1357

Potrzebna osoba inteligentna do sklepu na 5 godzin dziennie. Zgłoszenia do Administr. Słowa Polskiego pod „Handel”. 1359

Kilku roznosicieli zna dzie stałe zajęcia. Administracja „Słowa polskiego”. 1326

Do wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowo-handlowego we lwowie potrzebni zaraz:

Dysponent

znający przynajmniej język niemiecki, obczany z buchalterją i korespondencją, oraz

Korespondentka

stenoğrafująca, władająca dobrze przynajmniej językiem niemieckim i pisząca biegle na maszynie.

Reflektuje się na siły pierwszorzędne i tylko chrześcijańskie. Oferty z odpisami świadectw, z podaniem referencji i życiorysem, oraz wymogów co do uposażenia składać w Administracji pod „BEREL”. 1420

Sila biurowa chrześc. poszukiwana do samodzielnej korespondencji polsko-niemieckiej, obczajomiona z prowadzeniem administracji techniczno-handlowej. Reflektuje się tylko na siły pierwszorzędne „Pilot” Batoiego 4. 377

Szefery do piługów motorowych w powiecie brzeskim zaraz potrzebni. Zgłoszenia z opisem świadectw i podaniem warunków których się nie zwraca nadsyłać pod adresem „Rolniczy Związek motorowy w Brzeżanach” 1305

POSADY POSZUKIWANE.

Samodzielna buchalterka-bilansistka, korespondentka polska pisząca na maszynie kilku systemów z 10-letnią praktyką biurową poszukuje posady. Łaskawe oferty z podaniem warunków pod „Buchalterja do administracji.” 1384

Starszy zawodowy ogrodnik podejmie się urządzenia i dopilnowania ogrodu kwiatowo-warzywnego w zamian za mieszkanie. Zgłoszenia do Administracji pod „Ogrodnik”. 1396

Majster bednarski rozumiejący się na wyrobie łaów przyjąłby kierownictwo wyrobów klepek jakoteż beczek, które mają d. is ogromne zapotrzebowanie. Zgłoszenia do Administracji Słowa Polskiego pod „Majster” za okazaniem kwitu inseratowego. 1383

Zawodowy ogrodnik przyjmuje zamówienia na urządzenie ogrodników kwiatowo-warzywnych. Adres do Administracji pod „Ogrodnik”. 1395

Leśniczy w dobrach Karola hr. Lanckorońskiego ze szkołą leśniczych, egzaminem państwowym, dłuższą praktyką z najlepszymi referencjami pragnie zmienić posadę na lepszych warunkach bytu połączone z placą i ordynarją pod „Leśniczy” Administracja „Słowa”. 1426

Starsza, zdolna i szchludna dziewczyna

zostanie przyjęta do Kasyna urzędniczego Zakładów Hutniczych w Trzebini do podawania do stołu i robót w kuchni. Starająca się zechcą się przedstawić za zwrotem kosztów podróży. 1304

ROKNE DONIESIENIA.

Chrześcijański magazyn i pracownia sukien damskich Edward Szkaracek Fredry 6. 1215

Do właściciela lasu przystąpię jako współnik, placąc połowę ceny ku na lub wartości tegoż i zajmę się fachową i korzystną eksploatacją lasu własnym kosztem. Mam nawiązane znakomite stosunki zagraniczne w sprawie korystnego eksportu drzewa. Zgłoszenia z podaniem dat w przybliżeniu pod „Wspólna eksploatacja” do biura dzienników Brücka Kościuszki 2. 1392

ATA Zakład fotograficzny ATA

plac Marjacki I. 4. (Hotel Europejski). 1111

KOMUNIKAT.

Z powodu niemożności dostarczenia w bieżącym tygodniu piekarniom potrzebnej na pokrycie całego zapotrzebowania ilości mąki, przedłuża się ważność kart chlebowych tegotygodniowych, oznaczonych Nr. 3 do wtorku, dnia 16 marca 1920 włącznie. Karty chlebowe, oznaczone Nr. 4 będą realizowane począwszy od wtorku, dnia 16 marca 1920. 1433

KOMUNIKAT.

Magistrat król. stol. miasta Lwowa rozpisuje niniejszym konkurs zewnętrzny na dwie posady inżynierów ruchu przy miejskim zakładzie wodociagowym.

I. Warunki konkursu:

- a) obywatelstwo polskie;
- b) nieprzekroczony 40 rok życia;
- c) życie nieposzlakowane;
- d) ukończone studia politechniczne (wydział inżynierji lub budowy maszyn);
- e) dowody odbytej praktyki;
- f) świadectwo zdrowia.

II. Pobory:

Do posady pierwszej przywiązane są pobory II. rangi etatu urzędników gminy, t. j. płaca 2.800 koron, dodatek aktywny 1.200 koron rocznie, prawo do czterech trzecleci po 300 koron, do drugiej zaś posady pobory VIII. rangi, t. j. płaca 3.600 koron, dodatek aktywny 1.380 koron rocznie, z prawem do trzech dodatków czteroletnich po 400 koron, oraz dodatki drożyzniane, przyznane urzędnikom gminy m. Lwowa.

Posada zostanie nadana na razie prowizorycznie, zaś po upływie najmniej jednego roku i w miarę dobrych kwalifikacji może nastąpić stabilizacja.

Podania kompetencyjne, należycie ostateplowane i udokumentowane, należy wnieść do protokołu podawczego Biura prezydyjnego w terminie od 1 maja 1920 r. włącznie.

Józef Neumann, w. r.

Fotografie do legitymacji wykonuje się natychmiast. Wizytowe od 10 K, Kartkowe od 20 K, Gabinet od 30 K. FOTOSZKICY, Pigmenty, Gumi-druki, koloryty, fotogramy artystyczne, portrety aż do naturalnej wielkości w każdej cenie wedle wymogów. Również wykonuje się zdjęcia w prywatnych domach w dzień i w nocy. „Technicum” Lwów, Jabłonowskich 2.

Towarzystwo Agrarno-Osadnicze Oddział pomiarowy

Lwów, Halicka I. 21, przyjmie piętnastu stałych pomocników pomiarowych (figurantów) na czas od 15 marca do końca listopada br. za wynagrodzeniem miesięcznym 800 koron. Praca przy pomiarach wyłączenie na wsi w różnych powiatach wschodniej Małopolski. Koszta podróży i mieszkanie na wsi na koszt Towarzystwa. Pierwszeństwo mają inwalidzi armji polskiej zdolni do tej pracy. Zgłaszać się osobiście z dokumentami między 5-6 popołudniu. 1336

Separatory „VEGA”

najlepszy wyrób szwedzki

połącza 1409

„Tech” 3-go maja 19.

Biuro budowlane technicz.

Inżynierowie

Bayer — Uhrman

sądowi zaprzysiężeni rzeczoznawcy STANISŁAWÓW, Sobieskiego 17.

Dostarczają wszelkiego gatunku maszyn jakoteż 1125

motorów ropnych, benzynowych, lokomobil, dynamo. Wykonują też wszelkie naprawy jak najszybciej po bardzo przystępnych cenach. Własne przedsiębiorstwo motorowych młynów, tartaków, kłosa i t. d.

Wozy Sieczkarnie, Młynki, Brony, Kieraty, ule

wyrabia masowe

„Oświęcim” fabryka maszyn i narzędzi rolniczych w Oświęcimiu (Małopolska). 16

Katolickie Biuro pośrednictwa pracy przy ulicy Grodeckiej 2 B (Dom katol. otwarte od 10-1, przed poł. i 6-8 wieczorem. 1363

Cyrkularki kompletne Tokarkę precyzyjną miechy kowalskie i śrubsztaki

połącza 1394

M. KIERŃSKI Lwów, Pasaż Mikolascha.

Ubrania gotowe

dla służby folwarcznej i fabrycznej w parafjach najmniej po 10 garniturów ma do zbycia

Podolska Sp. Handlowa

Lwów, ul. Zimorowicza I. 15. 1434

Kraków Wiedeń ul. Gertrudy I. 25. I. Schottenbassel (Hotel Royal) I. 11.

Towarzystwo Transprotowe „PRONTA”

Spółka z ogr. por.

Lwów, pl. Marjacki I. 5. (Hotel de France) Właściciele:

Seweryn Rechter - Bernard Gross

Wykonuje wszelkie czynności w zakresie spedycji 1919 wchodzące.

Przeprowadzki miejscowe i zamiejscowe.

Ekspozycja w Śniatynie


zajmuje się specjalnie ruchem przewozowym

DO RUMUNII I Z RUMUNII

Adres tego biura:

„PRONTA.”

Zalucze — Dworzec.



SOLALI
Najlepsze tulki i bibułki cygaretonne.

Gamy automobilowe kupuje Witold Tranda Autogarage 1429 Lwów, ul. Podilewskiego 2.

Prenumeratę na „Słowo Polskie” przyjmuje Administracja „Słowa Polskiego” Lwów, Zimorowicza, 11-15.

W dzielnicy Gródeckiej czytelnicy nasi zaopatrywać się mogą w „Słowo Polskie” w handlu korzennym p. Kullnowskiego przy ul. Gródeckiej 13.

DO WYROBU

Dachówek cementowych

526 polecamy najbardziej udoskonaloną

Maszyną rolową pat. „Lausera”

Dzienna produkcja do 800 sztuk, jak również wszelkie inne maszyny i formy do wyrobu celei, pustaków, rur kanałowych, sączków do drenowania, słupów parianowych i t. d.

Fabryka maszyn BRACI HOFFMANN

w ŁODZI, ul. Kilińskiego 154.

Na żądanie wysyła się katalog Nr. 24 bezpłatnie.

Dom Agencyjno - handlowy i komisowy

I. BROŻEK

Lwów, Batorego 4.

ma na sprzedaż: wielki młyn parowy nowodkowej Małopolsce w mieście pow. kolej w miejsc. 100 sieczarni dwukołowych o 3 nożach. 200 młynków do czyszczenia zboża. 1 plug motorowy 3 skibowy „Praga” 45 HP. w bardzo dobrym stanie. 1 plug motorowy 3 skibowy „Excelsior” zaraz do odebrania. 1432 2 plugi „Stoczek” kompletne 5 skibowe. Kilka majątków od 400 do 1000 morgów z budynkami i inwentarzem.

Poszukuje do kupna: wili lub matej kamienicy w dzielnicy IV lub I. z ogrodem. Zaupi kilka wagonów marmelady czeskiej. Oferty lub osobiste zgłoszenia przyjmuje tylko poważnych reflektantów. (Pośrednicy wyłączeni)

Dynamo maszyny i motory elektr. uzwaia.

Naprawia wszelkie aparaty elektryczne

Buduje i rekonstruuje tablice rozdzielcze

Za spalone dynamo, motory elektryczne i drut miedziany płaci najwyższe ceny.

P. T. Odbiorcom może służyć referencjami pierwszorzędnych zakładów.

Stepkowski i Bauer

Zakład elektro-mechaniczny

ul. Mickiewicza I. 22, Lwów. 1410

Polskie zrzeszenie Dystylatorów

oraz

Wytwórców wódek i likierów

połącza wyroby swoich fabryk:

w Warszawie:

Rektyfikacja Warszawska, F. Jankowski, St. Genel i Ska, J. Fuchs, Spółka Komandytowa Łęcki, Ziolkowski, Młodziejowski i Adolff

na prowincji:

K. R. Vetter w Lublinie, M. Luba w Łodzi, Lipiński i Kędzierski w Łodzi, M. Pikulski w Radomiu, E. Bauer w Włocławku, B. Tschoepe w Zduńskiej Woli, Karol Schütz w Łelowie, Adolf Dauman i Michał Cheim w Ostrowcu, Adolf Dauman w Chełmie, Bolesław Wiśniewski w Opocznie, Józef Bogusławski w Starej Wsi, J. Spotowski w Płocku, M. Freund w Kaliszu.

Zamówienia do wykonania w ciągu 4 — 5 dni przyjmuje biuro Zarządu w Warszawie, ul. Montuszkki 12, tel. 31 — 68 codziennie od godziny 9 — 2. 1341

Adres telegraficzny: Warszawa — Dystylatorzy.